



Doskonalenie metod planowania i zarządzania

22 grudnia br. na posiedzeniu Prezydium Rządu rozpatrzono kolejny projekt Uchwały Rady Ministrów dotyczący — zgodnie z wytycznymi VI Zjazdu PZPR — dalszego doskonalenia metod planowania i zarządzania gospodarką narodową.

Przedmiotem projektu uchwały są kompleksowe zasady systemów ekonomiczno-finansowych wprowadzane w wybranych przedsiębiorstwach, kombinatach i przedsiębiorstwach zwanych jednostkami inicjującymi. Został on przygotowany przez specjalny zespół rządowy powołany w maju br. Zawarte w nim rozwiązania stanowią praktyczną adaptację zaleceń komisji partyjno-rządowej do spraw doskonalenia systemu funkcjonowania gospodarki i państwa. Zgodnie z tymi zaleceniami postanowiono sukcesywnie wdrażać kompleksowe zmiany w metodach planowania i zarządzania w organizacjach gospodarczych odpowiednio przygotowanych do ich zastosowania w życiu.

W kolejnym punkcie obrad przedyskutowano zagadnienia związane z uo- wocześnieniem przemysłu elektronicznego oraz rozwojem produkcji nowych wyrobów w tej gałęzi gospodarki. Prezydium Rządu rozpatrzyło także nowy statut Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Partyjne władze nowych dzielnic Krakowa

- S. Markiewicz I sekretarzem KD PZPR Śródmieście
- R. Sady I sekretarzem KD PZPR Krowodrza

(INF. WL.) Z reformą administracyjną Krakowa, zgodnie z którą w miejsce dotychczasowych 6 dzielnic powstają 4 zintegrowane, silnie ekonomicznie jednostki, związane były wczorajsze plenarne posiedzenia połączonych komitetów dzielnicowych partii.

W siedzibie KD PZPR Śródmieście zebrało się 60 członków KD (ze Staro- go Miasta 21, Grzegórzek 18, Kleparza 12 i Zwierzyńca 9), aby dokonać wyboru władz. Wpierw jednak wysłuchano przemówienia I sekretarza KW Józefa: „Klasy, który mówił o zadaniach największej pod względem ilości członków partii dzielnicy w zakresie prawidłowego funkcjonowania aparatu partyjnego i administracyjnego. Nowa dzielnica będzie miała ogromny wpływ na cały region, bowiem tu koncentrują się nerwy gospodarcze, kulturalne (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Wszystkim ludziom pracy,
naszym Czytelnikom, Sympa-
tykom i Współpracownikom
przyjemnego, zdrowego
wypoczynku świątecznego
życzy Redakcja

Spotkanie L. Breżniewa z E. Gierkiem

22 grudnia odbyło się spotkanie sekretarza generalnego KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego Leonida Breżniewa z I sekretarzem KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Edwardem Gierkiem.

W czasie rozmowy omówiono problemy dwustronnych stosunków między KPZR i PZPR, Związkiem Radzieckim i Polską Rzeczpospolitą Ludową.

Uroczystości jubileuszowe w Moskwie

Potęga ZSRR oznacza pokój i postęp na świecie

Wystąpienia zagranicznych gości

MOSKWA (PAP) W piątek zakończyło się dwudniowe wspólne posiedzenie KC KPZR oraz Rad Najwyższych ZSRR i Federacji Rosyjskiej, zwołane dla upamiętnienia złotego jubileuszu państwa radzieckiego. Wśród gości zagranicznych reprezentujących partie komunistyczne i robotnicze oraz państwa wszystkich kontynentów, obecna była delegacja PRL z I sekretarzem KC PZPR E. GIERKIEM.

Obrady stały się wielką manifestacją niezłomnej jedności wszystkich narodów Związku Radzieckiego, zespolonych wokół swej leninowskiej partii, stającą się zarazem potężną de-

Znalazło to szerokie odzwierciedlenie w przemówieniach wygłoszonych na jubileuszowej sesji zarówno przez wysłanników wszystkich republik radzieckich, jak i przez reprezentantów delegacji zagranicznych.

W niewzruszonej jedności krajów socjalistycznych, naród czechosłowacki będzie kroczył naprzód, umacniając i rozwijając swą socjalistyczną ojczyznę. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

MAGAZYN

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

23, 24, 25, 26
XII 1972 R.
NR 305 (7720)
ROK XXIV
CENA 1 ZŁ

GAZETA

Nakł. 357.723 egz.

Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ANDRZEJ STANOWSKI

cena RE-KOR- DU

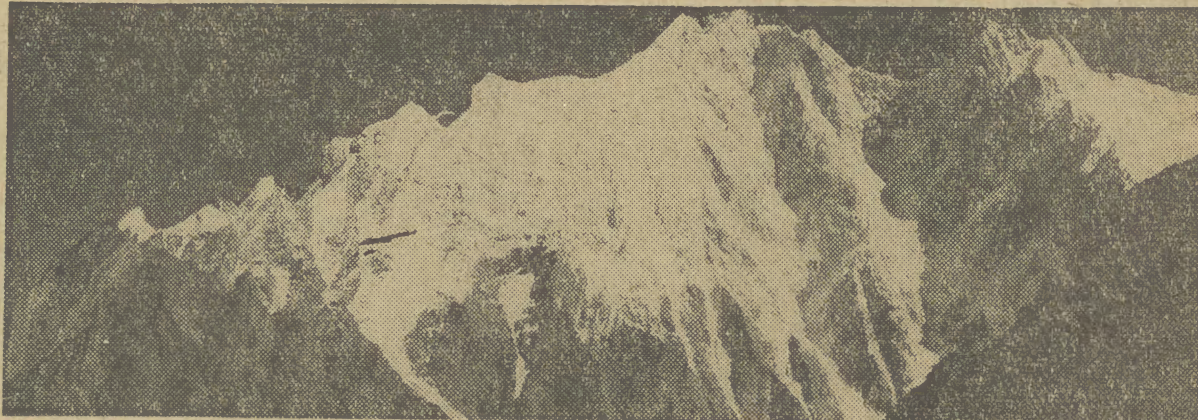
ICH CELEM BYŁO POBICIE POLSKIEGO REKORDU WYSOKOŚCI. WYBRALI KUNYANG CHHISH (7.852 METRY) — DZIEWICZY SZCZYT W KARAKORUM, KTÓRY DO TEJ PORY SKUTECZNIE OPIERAŁ SIĘ CZŁOWIEKOWI NIE ZRAŻAŁY ICH DWIE NIEUDANE WYPRAWY — ANGLIKÓW (1962 ROK) I JAPONCZYKÓW (1965 ROK). WIERZYLI, ŻE OSIĄGNĄ SZCZYT I DOPIĘLI SWEGO.

28 lipca przez radiotelefon zainstalowany w bazie głównej dobiegają u- ryczne słowa: „Czekamy... pomoc... do wieczora”. Słyszalność z trzeciego obozu jest fatalna, ale już po chwili wszystko się wyjaśnia — pod JASIEM FRANCZUKIEM zapadł się most śnie- żny i alpinista wpadł do 4-metrowej szczeliny. Działo się to dostownie dzie- sięć metrów od namiotu. Dramatyczne chwile oczekiwania. Po chwili koleży meldują z góry przez krótkofalówkę:

„Halo, baza! Czy mnie słyszycie? Odkopaliśmy Jasia. Nie żyje! Nie żyje! Nie żyje!” — „Tak, Ty słyszysz was, schodźcie do bazy. Tylko uważajcie. Asekurujcie się dobrze. Uważajcie!”

Wydaje się, że to już koniec. W o- bozie — załamanie, przygnębienie. Roz- poczynają się dyskusje — iś daleki, czy wracać? Zapada decyzja: będą atakowa- wać szczyt, na przykład losowi. Jeśli zdobędą Kunyang — to na cześć Jasia.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)



Fot. K. Cielecki

PTAKI wróca do JAPONII

Konrad Strzelewicz

PRZY DZISIEJSZYM stanie wiedzy, podwa- janej co 15–20 lat, wszelkie rozważania do- tykające kształtu przyszłości są co najmniej ryzykowne. Nie wiadomo, w którym kierunku potoczą się innowacje i odkrycia, co zostanie zarzuczone, jakie rewelacje zgotuje nam nauka i technika już na jutro i pojutrze.

Zniechęca też do wieszczenia fakt, że wszelkie przewidywania zawsze są w jakiś sposób błędne, o czym w konkluzji mówi też specjalna teoria naukowa sformułowana przez Morgensterna. Niemniej, posługując się prognozami naukowców i techników, działaczy gospodarczych i tych wszystkich, których zwie się współ- cześnie futurologami, zerknijmy i my w kryształową kulę nauki, aby ujrzeć choć fragmenty czasu przysz- lego, czasu naszej późnej starości, czasu naszych dzieci i wnuków.

NAD KRYSZTAŁOWĄ KULĄ

Już niedługo, bo w roku 2000, będzie nas około 7 miliardów. Wraz z podwojeniem się ludności, roz- wojem przemysłu i trzykrotnym wzrostem zużycia energii, zapotrzebowanie na wodę osiągnie nienoto- wane rozmiary. Pierwszoplanowymi zadaniami sta- ną się: walka z zanieczyszczeniami wód oraz odsa- lanie wody morskiej. Będzie to zupełnie realne, gdyż już na początku lat osiemdziesiątych energia elektryczna wytwarzana w elektrowniach atomo- wych będzie tańsza od energii z jakiegokolwiek in- nych źródeł. Za 30 lat stali będzie się produkować rocznie 2 tys. mln ton (aktualnie 690 mln ton), masy plastyczne stanowiąc będą dwie trzecie wszystkich materiałów używanych przez technikę, naukow- zów będzie około 25 mln, a tytułów pism nauko- wych wychodzić będzie milion (obecnie 100 tys.).

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Jedną z przyczyn zasadniczych sprawiających, że dzien- nikarze niezwykle szybko się zużywają, jest zakorze- nione mniemanie, że na każdej okazji i wciąż na nowo mają coś istotnego do obwieśzczenia ludziom i całemu światu.

W Polsce zbliżające się święta są rodzinnym świętem po- jednania.

Chcąc być w zgodzie z polską tradycją czynię więc pier- wszy gest pojednania w stronę czytelników i wyznac muszę szczerze, że nie, a nie mam Wam do zakomunikowania.

Mgła za oknami jest tak gęsta, że mógłbym napisać tyl- ko felieton o mgle jak wata. Temat jest sam w sobie tak wyeksploatowany przez polskich felietonistów, że posiadanie resztki wstydliwej zmuszony jestem go zaniechać. Mglistość alu- zji i skojarzeń, pseudodważnych drapieżników polskiego felietonu jest tak skomplikowana, że nawet w dzień po- wieszni budzi zażenowanie. A cóż dopiero w święta.

No właśnie o czym tu pisać na święta?

Jedno z najciekawszych — moim zdaniem — pismo w Pol- sce „Literatura” a nawet „Kultura” i „Perspektywy” zna- lity wyjście w tej trudnej sytuacji. Po prostu wszystkie te pisma drukują teksty MELCHIORA WAŃKOWICZA!!!

I niech nikt w tym miejscu nie sądzi, że próbuje tanioj kpić. Nie Okazuje się bowiem, że jedynym dziennikarzem,

który krzepi, jest Wańkowicz. A dziennikarzy w Polsce jest tak wielu...

Zastanawiam się nad tym paradoksem czy też charaktery- stycznym zbiegiem okoliczności (?) i wydaje mi się, że to

MACIEJ SZUMOWSKI

MOIM ZDANIEM

Rodzina krzepi

stadne uciekanie się do pomocy Wańkowicza właśnie w święta jest objawem jakiejś naszej głębokiej choroby naro- dowej. Na co dzień kręcimy się wokół spraw najwyższego tonu. A wszystko to podawane w konwencji komunikatów o zbawieniu albo końcu świata.

U nas w Polsce rodzina to znaczy mimo wszystko ciągłość tradycji, a nas rodzina to znaczy również odporność na slogan czy bzdurę. W rodzinie czas — jego przemija- nie i jego przyspieszenia mają wymiar rzeczywisty. Ten czas odmierzają starość i młodość tych, którzy siedzą przy wigilij- nym stole. Uświadamiamy sobie to tylko raz do roku. A tak jest codziennie przy obiedzie lub kolacji i nawet re- daktorzy naczelni — nie najwrażliwsi przecież — w kilka dni przed wigilią łapia za słuchawki i proszą Wańkowicza o tekst: taki zwykły o miłości („Kultura”), o śmierci („Li- teratura”) czy w końcu o starej Warszawie („Perspektywy”). Niech kto powie, że nie ma w tych tekstach Polski. Jest — wielka i mała, wspomniana i codzienna. Ale jest to Polska opisywana z perspektywy doświadczeń, zwykłego Polaka. przy w a t n y c h.

Wańkowicz w „Literaturze” zastanawia się nad swoją śmiercią. Myśli o niej jowialnie, ale głęboko choć bez zbed- nego patosu. W „Perspektywach” pisze, że czeka kiedy go zaproszą na konferencję prasową na Księzycu. I brzmii to po ludzku, normalnie. Jak opowieść mądrego dziadka, tego co to wie gdzie chwasty, a gdzie dorodne zboże. Dla Wań- kowicza tradycja to jest coś niezwykle konkretnego. Dla mnie tradycja to jest krakowska mgła.

Z cotygodniowej porcji komunikatów prasowych, nikt jeszcze nie skleił sensownej tradycji... a szkoda! Napisze felieton wioiliwny ink bede miał lat osiem- dziesiąt. Na razie odsyłam do Wańkowicza.



KRAJU
z świata

Sprawa ratyfikacji układu NRD - NRF
Rada Ministrów NRD zaopiniowała podpisany w Berlinie układ o podstawach stosunków między NRD a NRF. Układ przekazany zostanie do rozpatrzenia Izbie Ludowej NRD. Również rząd federalny przekazał w piątek projekt ustawy ratyfikacyjnej układu o podstawach stosunków między NRF i NRD pod obrady Bundestratu (wyższa Izba parlamentu NRF).

Zapowiedź spotkania Nixon - Heath
Rzecznik Biłego Domu - R. Ziegler zakomunikował, że w dniach 1 i 2 lutego 1973 spotkają się w Waszyngtonie prezydent Nixon i premier Heath.

Polsko-węgierska umowa handlowa
22 bm. podpisano w Budapeszcie protokół o wymianie towarowej i płatnościach między Polską i Węgrami na r. 1973. O obroty handlowe wzrosła w r. 1973 o ok. 16 proc.

Australia uznala ChRL
Premier Australii - G. Whitlam oświadczył, że w Paryżu podpisał wspólny chińsko-australijski komunikat, w którym Australia ogłasza decyzję o uznaniu ChRL i zapowiada likwidację placówki dyplomatycznej na Tajwanie do 25 stycznia 1973 r.

Nagrody ZKP
Związek Kompozytorów Polskich przyznał doroczne nagrody: Witoldowi Lutosławskiemu - za osiągnięcia twórcze ostatnich lat; Mieczysławowi Tomaszewskiemu za zasługi dla polskiej kultury muzycznej, a zwłaszcza za działalność naukowo-edytorską w zakresie muzyki dawnej i współczesnej.

Dymisja premiera Syrii
Premier Syrii - gen. R. Chłifawił podał się do dymisji. Prezydent Syrii - gen. Asad przyjął dymisję, powierając misję sformowania nowego rządu M. Ajubi, który pełnił dotychczas funkcję wiceprezydenta państwa.

Polska fabryka w Indiach
Na przedmieściu Madrasu - Ennore - nastąpiło oficjalne otwarcie do użytku zakładu betonowego, komercyjnego, zbudowanego przy współpracy polskiej przedsiębiorstwa dostaw eksportowych wytwórni betonu „Fabex-Zremb”.

K. Tanaka ponownie premierem Japonii
Dotychczasowy premier Japonii - K. Tanaka wybrany został ponownie w piątek szefem rządu japońskiego, uzyskując w Izbie Reprezentantów 280 głosów na osiemnasty dzień i 486 w Izbie Radców 127 na 283.

Papież Paweł VI apeluje o pokój
Papież Paweł VI w pierwszym przemówieniu okresu świąt Bożego Narodzenia, wygłoszonym w piątek w Watykanie, gorąco zapowiedział o przetrwanie pokoju na świecie i raz jeszcze dał wyraz swemu rozczuleniu z powodu fiasko rokowań pokojowych, które zakończyłyby konflikt wietnamski.

Francja i NRD nawiążą stosunki dyplomatyczne
W Paryżu poinformowano, że minister spraw zagranicznych Francji - M. Schumann w piątek przekazał ministrowi NRD zaproponowany rozporządzenie rządu na temat ustanowienia stosunków dyplomatycznych między Francją i NRD.

POGODA

NA MARIE POGODY: Silnie rozbudowany i wietrzny obojętnie paruje cała Europa. W jego centrum leży Polska.

OD TATR DO BALTyku: Rano zamiełnia i mżyliży. W południu się mieszciami. Przeważnie ciepło. Maksymalna temperatura w ciągu dnia od -5 st. na Podhalu i w Beskidach do 0 st. na pozostałym obszarze Polski południowej. Wysoko w Tatrach od -5 st. noce do 0 st. dni. Wiatry słabe, zmienne.

WIADOMOŚĆ DLA NARCISZYSTÓW: W górach przy stosunkowo dość wysokiej temperaturze i słonecznej pogodzie warunki wliczej sprzyjają wycieczkom narciarskim. Do wysokości 1 tys. m. nad poziomem morza nie ma jednolitej pokrywy śnieżnej. Wyżej leży prawdziwie śnieg, ale jest to przeważnie szron. Duże niebezpieczeństwo powodują wystające spod śniegu kamienie i korzenie.

KOMUNIKAT ŚNIEGOWY: Tylko na Kasprzym Wierchu jest jeszcze 32 cm., w rejonie Morskiego Oka i na Łysej Polanie tylko 14 cm. Poza tym stan pokrywy śniegu waha się w granicach 1-3 cm. (orl)

Rośnie konto Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia
WARSZAWA (PAP)
Coraz bardziej zwiększa się Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia. Na jego konto wpłacono już ponad 423 tys. zł. Kwotę tę należy pomnożyć o wartość czynów społecznych, które deklarowane są przez ludzi pracy w całym kraju. Konkretnie porażki dla funduszu przejawia się w różnych formach. Np. górniczy kopalni „Lubin” zameldował o przepracowaniu jednej zmiany robotczej w czynie społecznym i przeznaczaniu całej zarobionej sumy, szacowanej na 200 tys. zł, na konto NFOZ.

Uroczystości jubileuszowe z okazji 50-lecia ZSRR
(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)
Wietnamie dawno już mogły być przywrócone, jednakże wskutek wiarołomstwa USA pokojowe porozumienie nie zostało dotąd podpisane. Sekretarz generalny Rumuńskiej Partii Komunistycznej, przew. Rady Państwa SRR, Nicolae Ceausescu oświadczył: „Pragniemy, aby również w przyszłości wszechstronna współpraca rumuńsko-radziecka umacniała się i rozszerzała w interesie rozwoju naszych narodów, w interesie wspólnej sprawy socjalizmu i pokoju”.

„Naród koreański cieszy się szczerze ze wszystkich osiągnięć bratniego narodu radzieckiego i wita je całym sercem” - oświadczył Coj Jen Gen, przew. Prez. Najwyższego Zgromadzenia Ludowego KRL-D.

KC KPZR, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i rząd radziecki wydały 22 bm. przyjęcie na cześć uczestników wspólnego uroczystego posiedzenia KC KPZR oraz Rad Najwyższych ZSRR i Federacji Rosyjskiej poświęconego 50-leciu ZSRR.

W czasie przyjęcia przemówienie wygłosił L. Breżniew.

DELEGACJA PRL POWRÓCIŁA Z MOSKWY
22 bm. w godzinach wieczornych powróciła z Moskwy do Warszawy delegacja PRL, która pod przewodnictwem I sekretarza KC KPZR - Edwarda Gierka uczestniczyła w uroczystościach obchodów 50-lecia powstania ZSRR.

Propaganda: działanie na wyobraźnię
(Inf. wł.) Na uczestnikach narady aktywnej propagandowej z terenu powiatu wadowickiego duże wrażenie uoczyli wizaży w gabinecie szkoleniowo-metodycznym urządzonym przez Wytwórnię Śniłków Wysokoprężnych Andrychów. Nagłośnienie stereofoniczne, aparat filmowy, rzutnik, epidiaskop, synchronizacja wszystkich operacji łącznie z przesuwaniem kotar okiennych - to wszystko podobało Urzędnicę gabinetu nie kosztowało małego. Ale wracając do tematu narady: w gronie przedstawicieli 17 zakładów pracy omówiono na podstawie uchwały Sekretariatu KC KPZR z sierpnia br. zadania

Bilans prac prokuratury
Spadek przestępczości
(Inf. wł.) Prawidłowe zabezpieczenie ładu i porządku do sprawy istotne dla całego społeczeństwa. W mijającym roku w regionie krakowskim nastąpiło zahamowanie wzrostu przestępczości, a nawet spadek o około 15 proc., w szczególności zmniejszyły się kradzieże mienia społecznego, podpalenia, przestępstwa dewizowe. Polepszyła się praca prokuratury zarówno w zakresie ścigania jak i działalności zapobiegawczej.

Pomimo ogólnie pozytywnego dorobku uzyskanego w 1972 r. - stan zagrożenia przestępczością jest nadal wysoki. Prokuratura nie zawsze konsekwentnie i surowo reaguje na przestępstwa szczególnie groźne, i nie wykorzystują środków oddziaływania pozakarnego wobec sprawców czynów drobnych.

Istnieje pilna potrzeba skutecznego zajęcia się takimi niepokojącymi zjawiskami, jak łapownictwo, korupcja, niegodspodarność i marnotrawstwo - stwierdził zastępca prokuratora wojewódzkiego E. Pieczka na naradzie prokuratorów, która odbyła się wczoraj w Krakowie. Dokonano na niej rocznego bilansu pracy, wyznaczono zadania na nadchodzący rok. Kier. Wydz. Administracyjnego KW PZPR J. Kleca podziękował za brany za duży i efektywny wkład pracy w zwalczaniu przestępczości. Prokurator wojewódzki S. Rek wręczył szefom wyróżniających się prokuratorów powiatowych Tarnowa, Myślenic, Oświęcimia i Nowego Sącza - w dowód uznania - specjalne podziękowanie prokuratora generalnego PRL. (2)

Przed nami - 3 dni wypoczynku
Szał świątecznych wyjazdów • Najazd na Zakopane • Do szczęścia brak... śniegu

(INF. WŁ.) Rozpoczął się szal świątecznych wyjazdów. Na krakowskim dworcu PKS panował od godzin rannych ogromny ruch, a autobusy w kierunku Zakopanego, Krywnicy, Szczawnicy, Rabki, Żywieca wyjeżdżały z pełnym kompletem turystów. Szosa zakopiańska służyła nieprzerwanie sznur samochodów. Również kolejarze odczuwają zbliżający się szczyt świąteczny, a w pociągach w kierunku Warszawy, Szczecina miejscówkami były już dawno sprzedane.

W zimowej stolicy Polski - Zakopanem przebywa już około 25 tys. turystów. Do niedzieli górali spodziewają się dalszych 20 tys. gości. Oczywiście wszystkie miejsca w domach, pensjonatach, schroniskach - są już od dawna zajęte. Nie zraża to jednak optymistów, którzy liczą, że jakoś to będzie i znajdzie się miejsce gdzieś w kwaterze prywatnej.

Pełnego kompletu gości spodziewają się także inne znane miejscowości naszego regionu: Rabka, Szczawnica, Krywnica, liczne miejscowości na Żywiecczyźnie (Zwardów, Korbielów), Za-

Amerykanie kontynuują zmasowane naloty na DRW
Zbombardowanie świątyni buddyjskiej • Świat protestuje przeciwko eskalacji wojny

Mimo protestów całej postępowej opinii światowej, zmasowane naloty na DRW, w tym na główne miasto Wietnam północnego - Hanoi i Hajfong - trwają. W czasie wczorajszych lotów zostały zbombardowane ambasady Kuby i Egiptu oraz największa świątynia buddyjska w Wietnamie Północnym, pagoda Chua Quan Su. Jak co dzień, również te bombardowania pociągają za sobą śmierć wielu osób, w tym kobiet i dzieci. Ofiarami amerykańskich nalotów padli również amerykańscy jeńcy wojenni - piloci zestrzeleni nad DRW. Wielu z nich odniosło poważne rany w wyniku bombardowań, dokonywanych przez ich niedawnych kolegów. Przebijająca w Hanoi z wizytą przyjaciół amerykańską działaczką ruchu pokojowego, slynna pieśniarka, Joan Baez, odwiedziła obóz jeniecki i na własne oczy przekonała się o dokonanych zniszczeniach.

Wczoraj północnowietnamska obrona przeciwlotnicza w walce z atakami z powietrza zestrzeliła kolejne 3 superfortece „B-52”. Do chwili obecnej obrona przeciwlotnicza DRW zestrzeliła już 15 tych potężnych, 8-silnikowych bombowców.

Radio Hanoi podało, że w czasie pirackiego nalotu samolotów USA na port w Hajfongu trafiony został w śróde jeden z brytyjskich statków handlowych.

W piątek prezydent Nixon konferował na Florydzie, z gen. A. Haigiem, wysłannikiem Biłego Domu, który odwiedził ostatnio Wietnam Południowy, Syjam, Laos i Kambodżę. A. Haig przekazał prezydentowi list Thieu, dotyczący stanowiska reżimu sajsajńskiego w sprawie pokojowego uregulowania problemu wietnamskiego.

Agencje prasowe nadal donosiły o fali protestów przeciwko wżmaganiu przez USA agresywnych działań militarnych w Wietnamie. Międzynarodowa Organizacja Dziennikarzy o- publikowanym w Pradze o- świadczeniu stwierdza, że barbarzyńskie naloty są nową cyfliczną eskalacją wojny.

Również rzecznik bońskiego ministerstwa spraw zagranicznych w oficjalnym oświadczeniu wyraził zaniepokojenie z powodu przetrwania paryskich rozmów pokojowych i zaapelował do wszystkich stron zainteresowanych o wzmożenie wysiłków w celu uzyskania porozumienia pokojowego.

WARSZAWA (PAP)
Nie milkną głosy protestów społeczeństwa polskiego przeciwko bombardowaniu DRW przez lotnictwo amerykańskie. Padają słowa gniewu i oburzenia w związku z tragicznymi ofiarami wśród załogi statku „Józef Conrad”.

Nominacje w Komitecie d/s Radia i Telewizji
Prezes Rady Ministrów, na wniosek przewodniczącego Komitetu do Spraw Radia i Telewizji „Polskie Radio i Telewizja”, w uzupełnieniu do poprzednich nominacji, powołał: Władysława Loranca dotychczasowego zastępcę przewodniczącego Komitetu do Spraw Radia i Telewizji; Michała Gdowskiego na stanowisko dyrektora generalnego Telewizji do spraw programów politycznych w Komitecie do Spraw Radia i Telewizji; Janusza Wilhelmię na stanowisko dyrektora generalnego Radia do spraw artystycznych w Komitecie do Spraw Radia i Telewizji.

Nagrody dla najlepszych pedagogów
(Inf. wł.) 1000 najlepszych nauczycieli z Krakowa i województwa otrzymało wczoraj wysokie nagrody pieniężne za osiągnięcia w pracy dydaktycznej i wychowawczej. Zostały one przyznane przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania oraz Kuratorium Okręgu Szkolnego w Krakowie. Próż wielu indywidualnych, przyznano też szereg nagród zespołowych. Wspomnielimy choćby o grupach wyróżnionych nauczycieli ze Szkoły Podstawowej nr 112 w Krakowie, IV Liceum Ogólnokształcącego, Gromadzkiej Szkoły Zbiorczej w Sieprawiu oraz Technikum Mechanicznego w Myślenicach.

Na uroczystości obecny był m. in. wiceminister Oświaty i Wychowania prof. dr M. Godlewski. (km)

Dar zespołu „Lajkonik”
W ostatnich miesiącach przy ZU „Lajkonik” działający przy ZUMS AGH wystąpił z serią przedstawień na terenie następowo województwa. Część dochołu z tych imprez artystów przeznaczony na cele społeczne. Przed kilku dniami kierownik „Lajkonika” Janusz Frask wpłacił w imieniu zespołu 10 tys. zł na cel budowy domu dla wdowy Marii Wilk - matki ośmiorga dzieci. Ofiarodawcy składamy serdeczne podziękowania. (zs)

Dar zespołu „Lajkonik”
W ostatnim miesiącach przy ZU „Lajkonik” działający przy ZUMS AGH wystąpił z serią przedstawień na terenie następowo województwa. Część dochołu z tych imprez artystów przeznaczony na cele społeczne. Przed kilku dniami kierownik „Lajkonika” Janusz Frask wpłacił w imieniu zespołu 10 tys. zł na cel budowy domu dla wdowy Marii Wilk - matki ośmiorga dzieci. Ofiarodawcy składamy serdeczne podziękowania. (zs)

Komunikat MO
Komenda Miejska MO w Chorowcu prowadzi dochodzenie przeciwko Kazimierzowi LUKAWSKIEMU s. Pawła ul. 18. X. 1931 r. w Chorowcu zam. Chorów ul. Barbary nr 7a. Wymieniony posługiwał się pieczątką o treści „Zakład Instalatorstwa Sanitarne go i Ogrzewania Kazimierz Łukawski Chorów ul. Barbary nr 7a tel. 413-645” - zawierał umowy z mieszkańcami woj. katowickiego i krakowskiego na wykonanie centralnego ogrzewania, pobierał z tego tytułu zaliczki i z umów nie wywiązywał się.

Osoby poszkodowane proszone są o osobiste zgłoszenie się w KKM MO w Chorowcu ul. Ratuszowa nr 3, 603 nr 18 lub tel. 418-061 (wewn. 6).

Pogrzeb prof. A. Sadowskiego
Wczoraj na cmentarzu Rakowickim odbył się pogrzeb zmarłego 19 bm. dyrektora Instytutu Obróbki Skrawaniem, prof. dr inż. Andrzeja Sadowskiego. Rano 22 grudnia br. trumna ze zwłokami Zmarłego była wystawiona w sali Rady Naukowej IOS, gdzie przyjaciele, współtwórcy pracy, przedstawiciele wyższych uczelni Krakowa, fabryk i stowarzyszeń naukowo-technicznych złożyli hołd pamięci świętego inżyniera i badacza.

Na cmentarzu Rakowickim przed rozpoczęciem właściwych uroczystości udekorowano trumnę ze zwłokami prof. Sadowskiego orderem Sztandaru Pracy II klasy, przyznany przez Krakowskiemu uczonemu pośmiertnie.

W pogrzebie wzięli udział liczni przedstawiciele fabryk przemysłu maszynowego, wiceminister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki Mieczysław Kaźmierczuk, przedstawiciele krakowskiej profesury. Nad otwartą mogiłą w imieniu pracowników IOS zęgnął A. Sadowskiego - Roman Śniechowski, w imieniu pracowników Zjednoczenia Przemysłu Obrabiarek - Edward Łukosz.

Chochlik drukarski na bakier z historią
Do artykułu pt. „Za Spizową Bramą” wydrukowanym na str. 4 wkrański błąd. Państwo kościelne upadło w 1870 a nie w 1800 roku - jak to złośliwie podał chochlik drukarski. Ze względu na to, że zakład drukujący wcześniej tylko w ten sposób możemy sprostować nieścisłości.

Górska szopka o „duszach obrońszych sadłem”
Jedyny w Polsce kabaret wielki działający w klubie „Fijołek” w Rabie Wyżnej koło Nowego Targu wystąpił, jak co roku, z kolejną szopką, której autorem jest poeta ludowa - Wanda Czubernat. W tym roku, aby zaspokoić gusty góralskie, napisała ona nie szopkę tradycyjną ze śmieciami, diabłami i królem Herodem, ale... wpięknąjącą kult samochodu, piękny i mit „Ameryki”. Mówią inaczej - jak określa to W. Czubernat - „duże obrońskie sadłem”.

Rośnie ponadplanowa produkcja
• 1 mld z „20 mld” dała „Petrochemia” • „Tamel” dostarczył 30 tys. silników • Kosmetyki z „Miraculum” za 21 mln zł • Dodatkowo z Trzebini 75 mln zł.

(Inf. wł.) O wykonaniu przed terminem swoich rocznych zadań zameldowały kolejne zakłady pracy i przedsiębiorstwa naszego regionu. „Petrochemia”, największa organizacja gospodarcza przemysłu chemicznego w dniu 22 bm. wykonała swoje plany sprzedaży i usług, dzięki czemu uda się załogom Zjednoczenia do końca roku osiągnąć - w ramach akcji „20 mld” - dodatkową produkcję o wartości 1 mld zł. Ta ogromna suma oznacza, że kraj otrzyma dodatkowe dostawy benzyn, olejów napędowych i opałowych, asfaltów i kaucuków, chloru, bezwodnika ftalowego, akrylonitrylu, kaprolaktamu, formaliny i wielu innych niezbędnych dla gospodarki narodowej produktów i półproduktów chemicznych.

Również z tarnowskiego „Tamelu” nadeszła wiadomość o wykonaniu rocznych zadań produkcyjnych wartości 3,3 mld zł. Poważnie przekroczone m. in. plan w zakresie produkcji odlewniczej. W ramach produkcji

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT
Turniej „Izwestii”
Polska-Szwecja 2:2

Polscy hokeiści zakończyli w piątek swój start w moskiewskim turnieju „Izwestii” uduńczonym finiszem. Zremisowali oni ze Szwecją, brązowym medalistą tegorocznych mistrzostw świata 2:2 (2:0, 0:1, 0:1).

Bramki dla Polski zdobyli: Wiesław Tokarz - w 9 min., Kaek - w 14 min. dla Szwecji: Ahlberg w 37 min., Hammarstrom - w 47 min.

Polacy remisem z silnym zespołem Szwecji sprawili wielką niespodziankę. Szkoda tylko, że

Hokejowy turniej juniorów
Na katowickim Torkacie zakończono trwający trzy dni turniej hokejowy juniorów.

1. Dynamo Weisswasser 6 28:16
2. GKS Katowice 4 24:16
3. Unia Oświęcim 2 10:19
4. Naprzód Janów 0 12:23

W poszczególnych spotkaniach uzyskano wyniki: Unia Oświęcim - Dynamo 4:10 (3:3, 1:4, 0:3), GKS Katowice - Naprzód Janów 11:4 (4:1, 3:1, 4:2), Naprzód Janów - Unia Oświęcim 3:4 (0:1, 1:2, 2:1), GKS Katowice - Dynamo 7:10 (1:3, 4:4, 2:3), Naprzód Janów - Dynamo 5:8 (2:2, 1:3, 2:3), GKS Katowice - Unia Oświęcim 6:2 (3:1, 1:0, 2:1).

I liga hokeja
W meczu o mistrzostwo II ligi hokeiści KTH przegrali z Naprzodem Janów 4:5 (0:3, 4:1, 0:1).

Bramki dla KTH zdobyli: Jagielski 2, Darlak i Zabawa - dla Naprzodu: Gasniewicz 2, Kowalik, Kozlik i Graca.

„Polonez” zawiął do Hobart
Kpt. Baranowski zakończył drugi etap żeglugi dookoła świata

W porcie Hobart na Tasmanii stoi już „Polonez”. Kpt. Krzysztof Baranowski zakończył drugi etap samotnej podróży dookoła świata i zawiął do portu 20 bm. po południu.

Redakcji sportowej PAP udało się połączyć z odległym o tysiące mil portem na Antypodach. Oto co powiedział K. Baranowski w wywiadzie uzyskanym po raz pierwszy od wielu tygodni, bezpośrednio telefonem a nie radiem: „Jestem zaskoczony i wzruszony, że znaleźliście mnie tutaj. Ostatnie mile żegluga to diabelnie trudne wejście między skalistymi brzegami, w sztormowych warunkach. Na wieść o moim zawięciu zjawili się telewizja, a dzisiaj wszystkie dzienniki odnotowały moją wizytę na pierwszych stronach.

Poważnym zmartwieniem jest dla mnie stan techniczny jachtu. „Polonez” bardzo ucierpiał od „ryczących 40-ek”. Czekam, kiedy dalszy ciąg ogromnej harówki. W zasadzie wszystko jest do naprawy.

Mam już pomocników i razem z mechanikami i skutnikami zabieram się do roboty.

Inauguracja sezonu narciarskiego w kraju
Jan Staszal zwycięża

Na polanie przy „Suchej Wodzie” koło Zakopanego, odbyły się pierwsze tej zimy zawody w biegach narciarskich na dystansie 15 km mężczyzn i 5 km kobiet.

Konkurencja miała interesujący przebieg. Dużą klasę zdemontował Jan Staszal ze Startu Zakopane.

Zacięta walka toczyła się o dalsze lokaty. Początkowo na drugiej pozycji znajdował się Wawrzyniec Gasienica, ale nie wytrzymał tempa i rywalizację ze Staszalem, toteż spał na 7. miejscu.

Świetnie spał si biathlonista Andrzej Rapacz, który w gronie

biegaczy - specjalistów potrafił wywalczyć 3. pozycję.

W konkurencji kobiet zabrakło na starcie zawodniczek kadry, które nadal przebywały w Szczybskim Jeziorze w słowackich Tatrach.

Wyniki - kobiety 5 km: 1. M. Trzebunia (LKS Poroniec) - 19:43, 2. M. Legierska (ROW Rybnik) - 20:14, 3. B. Naglak (SNPPT) i A. Świerczek (BETS Bielsko) - 20:25.

Mężczyźni 15 km: 1. J. Staszal (Start) - 50:04, 2. W. Miszek (Start) - 51:17, 3. A. Rapacz (WKS) - 51:21, 4. J. Rysula (SNPPT) - 51:46.

Colorado Springs (1969 r.) i wiceministrzy Europy z Zurichu (1971), studentka budapeszteńskiej polittechniki, postanowiła zakończyć karierę sportową.

Podczas halowych zawodów lekkoatletycznych w Lipieku (ZSRR) Oleg Bogdanow uzyskał najlepszy w nowym sezonie halowym rezultat światowy w skoku wzwyż - 2,16. Bogdanow skacze stylem przetrutowym. Jego rekord życiowy na otwartym powietrzu wynosił 2,13.

Siatkarki mistrza Polski Startu Łódź zakwalifikowały się do 1/4 finału Klubowego Pucharu Europy zwyciężając w Istambule w meczu rewanżowym mistrza Turcji Fenerbahce 3:0

POSADACZE SAMOCHODÓW!
ZABEZPIECZCIE samochód „FIAT 125P” przed kradzieżą i pożarem, JEŚLI ZAMONTUJECIE ELEKTROMAGNETYCZNE URZĄDZENIE w STACJI OBSŁUGI SAMOCHODÓW KRAKOWSKICH ZAKŁADÓW METALOWYCH PT. w KRAKOWIE, ul. WIELICKA nr 119 - telefon nr 608-96.





Raptem, z dnia na dzień fabryka znalazła się jakby na uboczu, w zaciszu. Już parę lat temu tramwaj pobiegł ulicą Nowogródzką, przemianowaną później na aleję Pokoju. Ruch zmalał znacznie jeszcze i wtedy, gdy zaczęto budować rondo komunikacyjne „Zieleniewski”, czyli Zakłady Budowy Maszyn i Aparatury im. Stanisława Szadkowskiego, nabrały charakteru intymności. Co, że takie określenie nie pasuje do fabryki? Ale pasuje, pasuje. Zakład jest stary, prezentuje nie tylko doświadczenie, ale również rzetelną wiedzę fachową.

Na nią przecież składają się talent, praktyka wielu tysięcy robotników. Kiedy więc zapytałem, czy zgadzają się ze mną, że wokół zakładów zrobiło się ciszej — przytaknęli skwapliwie. Oczywiście robota fabryki głośna jest w całym kraju, nawet za granicą. Czy dobrze to, czy źle, że na kilka miesięcy przynajmniej ZBMIA omijać będą ciężarówkami, tłumy przechodniów? Chyba dobrze. W tej ciszy łatwiej pracować, boć przecież w samej fabryce hałasu nie brakuje. Przynajmniej szczerze, że przemysł, polski przemysł, obserwowałem zawsze przez pryzmat „Zieleniewskiego”. Pod koniec lat czterdziestych i na początku lat pięćdziesiątych była to fabryka

jedyna w swoim rodzaju

Każdy reporter krakowski musiał się o nią otrzeć, bez swojej nobilitacji, którą zyskiwało się przez obecność w halach pro-

dukcyjnych zakładów — nie można było wejść w profesję. Pamiętam nawet, że dokładnie 22 lata temu, w grudniu, skierowano mnie do Eugeniusza Krawczyka. Miałem z nim przeprowadzić rozmowę na temat pomocy, jakiej fabryka udziela odbudowującemu się polskiemu przemysłowi. No właśnie Krawczyk tej pomocy udzielał, gdzieś tam fruwał po Polsce — był w Elblągu czy Trzebinii. Dokładnie nie pamiętam. No i dzisiaj będę mógł to sprawdzić. Na wydziale montażu spotykam Eugeniusza Krawczyka — brygadziście.

Krawczyk kieruje

brygada monterów, montaż jest niełatwy. Ścisłe obliczenia, rysunki, pilnowanie tolerancji wymiarowych. Wprowadzono również udoskonalenia w konstrukcji panewek, bywa i tak, że robotnicy kręcą głową nad niektórymi nowościami. Nie harowano np. wałów w niektórych maszynach, za cienko kładziono warstwę białego metalu w panewkach. — Do reszty rozbudowana kontrola techniczna, kierownictwo montażu słuchają nas, tych robotników na dole. My wtedy rozumiemy istotę urządzenia, jego konstrukcję, gdy niejako w środku, w sobie przekonamy się do niej. Powiadają w artykułach, że to jest psychiczne przekonanie robotnika. Ja w tym widzę dużo prawdy. Jeszcze było trzy lata roboty w rafinerii trzebińskiej. Duże kołty, dmuchawy. Nadarzyła się okazja. Mógł Krawczyk podjąć studia w Technikum Mechanicznym w Gliwicach. Rok płatnego urlopu, rok nauki teoretycznej. Skończyło się na kategorycznej prośbie dyrektora, odwołali się do postawy partyjnej mego rozmówcy. I został. Teraz patrzę na olbrzymie korpusy sprężarek. Brygada Krawczyka rozpocznie niedługo ich montaż, na razie opracowują od-

ZA kulisami OBRABIARKI

Olgiera Jędrzejczyk

— Jak to, więc idziesz tutaj tak jakoś sztucznie, bez powodu, jak na wizytę? — pytam sam siebie. Trzeba bowiem wiedzieć, że reporter gnany jest do fabryki nie tylko poleceniem, skierowaniem do napisania czegoś bardzo określonego. Czasem po prostu odwiedza się starych znajomych. Krawczyka poznałem 22 lata temu nie osobiście, ale z nazwiska, powiedziano mi w organizacji partyjnej, że taki właśnie robotnik pracuje i warto z nim pogadać. Potem przeczytałem w gazecie, że go — powiędzimy — odznaczono Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zaczęło się właśnie od tego Krzyża: — To bardzo ładna nazwa, Krzyż Odrodzenia Polski.

Stop. Tak nie było.

Krawczyk odradzał Polskę nie dla krzyży. Nie zdążył nawet zrealizować swoich młodzieńczych zamiarów, kiedy skończyła się wojna, kiedy otworzyły się autentyczne możliwości kształcenia. Policzym. W roku 1945 miał lat 25, mógł jeszcze podjąć naukę w szkole średniej, mógł skończyć studia wyższe. Przyszli do niego z dyrekcji prawie nazajutrz po oswoobodzeniu, kiedy weszli z grupą towarzyszy — Tataruchem, Grochałem, Salatą i innymi — zaczęli uruchamiać w opustoszałej fabryce centralne ogrzewanie, naprawiać dach. Szukali ludzi z zawodem, którzy znali robotę i mogli wspomóc inne fabryki.

— Jesteście dobrym fachowcem, znacie maszyny. Potrzebna jest krajowi wasza wiedza — powiedział.

Pytam Krawczyka, gdzie się uczył zawodu. Właśnie u „Zieleniewskiego”. Zaczął terminować w 1935 r., bo tak się wówczas mówiło, jako uczeń ślusarski. Egzamin czeladniczy zdawał u mistrza Kowalskiego przy ul. Skawieńskiej.

— Jak to? Pracowaliście w fabryce, a sztukę robiliście u majstra?

— Majstra się zmieniły. Rzadko kto pamięta o tym, że robotnik przemysłowy był traktowany jak czeladnik-rzemieślnik. U Kowalskiego właśnie robiłem na egzaminie te sztukę — było to imadło skośne. Sam zrobiłem, od początku do końca.

Przedtem były inne nadzienie. Towarzysz Eugeniusz skończył dwie klasy w Gimnazjum św. Jacka. Syn robotnika, portiera z „Zieleniewskiego”. Przyszedł czas cięższy, w rodzinie było kilku synów. Trzeba było pójść do roboty.

Okupacja. Tam odkręcić śrubę, tu wyspać w wytoczone łożysko przed samym montażem, pół garści piachu. Zrobić komus „na lewo” sieczkarnię. Opór. Codzienny, prawie niewidoczny. Krawczyk umie jednak wydobyc sens tej podziemnej roboty:

— W sumie to było dużo. Zatarł im się silnik, pękła prowadnica, powłoka kotła. Ja wam coś powiem — w tym dziele zniszczenia to i nas boleło serce. Nie dźwiczcie się, że powiem o zabijaniu człowieka. Kiedy ludzie podziemia niszczyli swoją własną robotę właśnie sabotażem przemysłowym, to im się po prostu serca krajały. Panie, pan nie wie co to znaczy zrobić maszynę, zbudować ją i potem jednym ruchem ręki zniszczyć! — cennie oczy Krawczyka patrzy na mnie głębiej, ostrzej. — To to samo, co zabić człowieka. Ja nie jestem od tego, żeby niszczyć, a niszczyć musiałem, dla dobra sprawy.

No więc wracamy

do tego początku powojennego. Najpierw szybka, trzymiesięczna pomoc dla Krakowa. Ciężka praca przy uruchamianiu chłodników Reutera w gazowni. No kto miał to zrobić, jak nie dobry ślusarz — mechanik z „Zieleniewskiego”? Potem półtora roku w elektrowni elbląskiej. We dwójkę z kolegą Janem Grudzińskim — Eugeniusz Krawczyk uruchamiał całą kotłownię i młynownie węglową. Zaczęło się dzieło tworzenia, budowania.

— Inżynierowie nas polubili, kłaniali nam się nie tylko z towarzyskiej potrzeby. Jeden to nawet powiedział, że bez naszej pomocy nie by z tej elektrowni nie wyszło. Taka elektrownia była przed wojną tylko jedna w Polsce, to znaczy takiego typu. W Łaziskach Górnych.

— Świadczy to, że macie swoją dumę zawodową?

— Ja nie lubię, jak ktoś używa za dużo słów. Po prostu mam praktykę. Często się zdarza, że i inżynier konstruktor jakiś tam błąd w rysunku przepuści i jak trzeba coś wytoczyć na obrabiarkę, to się okazuje, że brak tam dwóch dziesiątych milimetra. Ale ja panie to nie lubię gadaniny, że inżynier się myli. Robotnik z inżynierem jest zaprzyjaźniony, na co dzień z nim mówi. Jeden drugiemu jest potrzebny. Przecież my tu budujemy prototypowe urządzenia, ciągle musimy być przygotowani na coś nowego. Konstruktor wie, że ja i obliczyć potrafię, i narysować jakąś drobną sprawę. Ja wiem również, że inżynier przyjdzie do mnie i pogada nim tam

lewy, przewody stalowe, nadzorują składowanie części. Złoczą się, gdy ktoś przesuwają nieostrożnie na dźwigni suwnicy potężne koła zębate z wyglądem przez strugarkę otworami.

— Uważaj, nie widzisz, że możesz co potracić?

— To pan taki oszczędny i dba o materiał?

— Nie bądź pan oszczędny, to potem maszyna będzie do niczego.

Smiejemy się, ja trochę nienaturalnie.

Pytam o rodzinę. Zona, syn na I roku AGH, na Wydziale Maszyn Hutniczych.

— Czasem to mu w rysunku pomożę, gorzej z matematyką. Ale widzi pan, on będzie inżynierem...

Dodaję świadomie: Eugeniusz Krawczyk ma w sobie wiedzę inżynierską.

Ponoc tam jeszcze w nowo wybudowanym domku jednorodzinnym Krawczyków są

dwa, trzy obrazy

namalowane przez brygadziście z „Szadkowskiego”. Kiedy go o to zapytałem, był zdziwiony. Czy odpoczywa przy tym malowaniu? Ależ tak, naturalnie!

Kiedy wraca zmęczony do domu lubi słuchać radia, oglądać i słuchać telewizji. Interesuje go postać artysty filmowego Gary Coopera, lubi repertuar piosenkarSKI, chociaż podkreśla, że wiele aril operowych w wykonaniu Kiepur, Ochmana to bardzo piękna robota artystyczna. Czyta raczej książki fachowe — głównie z zakresu budowy maszyn i materiałoznawstwa, odkrył w sobie nową pasję. Czyta encyklopedię. Mówi, że to pasjonująca lektura.

Zegnamy się, obiecując wydać sobie spotkanie w następnym roku.



Ze szkicownika Antoniego Wasilewskiego

W święta wypada wyjechać do Warszawy, jako że i w stolicy mamy coś swojego, tj. Krakowskie Przedmieście. Trzeba przyznać, że Warszawa bije nas rozmachem, nie mówiąc już o starówkach, chociaż bez wykuszki i studzienek. Wszędzie wybijają się wykuszki, konsole, zdobniki, a ściana „F”, tj. Fukiara, aż tonie od ozdób. Ostatnio Starówka wzbogaciła się jeszcze o wypchanego krokodyla z Kuby — i jak tu nie zwiedzać w święta Warszawy, chociażby „Pod Krokodylem”?

CO o nas mówią?

Dobiega końca rok 1972, drugi rok wszechstronnych, dynamicznych przemian w wielu dziedzinach kraju, zapoczątkowanych pamiętnymi decyzjami VII Plenum KC PZPR. Co w tym roku, szczególnie bogatym zarówno w wąskie wydarzenia wewnętrzne, jak i w efektywne kontakty i działania Polski na arenie międzynarodowej, mówiono o nas za granicą, w prasie, radio, TV, w rozmowach oficjalnych i luźnych pogawędek? Na te pytania odpowiadają korespondenci zagraniczni Polskiej Agencji Interpress.

Moskwa

MOCNE OGNIWO WSPÓLNOTY

O NASZYM KRAJU zawsze pisze się w ZSRR dużo i z głębokim zrozumieniem problemu. Obraz Polski roku 1972 wypadł szczególnie dynamicznie.

Polska prezentowana jest tu jako mocne ogniwo wspólnoty socjalistycznej, kraj połączony więzami braterstwa z Związkiem Radzieckim, przygotowujący się wraz z ludźmi radzieckimi do obchodów historycznego jubileuszu 50-lecia ZSRR. Czytelnik prasy radzieckiej, radiostuchacz i telewidz mógł się wielokrotnie przekonać jak wielkie znaczenie przywiązuje społeczeństwo polskie do coraz pełniejszego poznawania rzeczywistości Kraju Rad, twórczego korzystania z radzieckich doświadczeń, zacieśniania wzajemnej ekonomicznej, naukowej i kulturalnej współpracy.

Bardzo często poruszali w 1972 roku polską tematykę radziecy komentatorzy spraw międzynarodowych. Wiąże się to z aktywnością polityki zagranicznej Polski Ludowej i innych krajów wspólnoty socjalistycznej, z coraz silniejszym oddziaływaniem na bieg światowych wydarzeń programu pokoju wysuniętego przez XXIV Zjazd KPZR. Mogę tu podać jako przykład tego zainteresowania i poparcia dla aktywności Polski na arenie międzynarodowej, korespondencje przedstawicieli moskiewskich gazet z Paryża, poświęcone wizycie I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka we Francji, szerokie informowanie o polskiej aktywności w ONZ, czy toki przygotowań do Europejskiej Konferencji w sprawie Bezpieczeństwa.

W obrazie Polski 1972 roku wiele miejsca zajmowały sprawy dostrzegalnego dynamizmu naszego rozwoju ekonomicznego i społecznego, realizacji programu VI Zjazdu PZPR.

Dziesiątki i setki pozycji poświęconych naszej ekonomice, nauce, kulturze, naszej współpracy we wszystkich dziedzinach życia, pozwoliły ludziom radzieckim jeszcze lepiej zapoznać się z dorobkiem bratniego narodu.

ZDZISŁAW ROMANOWSKI

London

W GDAŃSKU — DWA LATA PÓŹNIEJ

NIEPRZYPADKOWO każdy szanujący się brytyjski korespondent będąc w Polsce, po Warszawie odwiedza Gdańsk. Najpierw spacer po mieście, aby złapać „nastroje” i odnotować co w sklepach. „Półki pełne towarów konsumpcyjnych” — zauważył reporter „Guardiana”. Niewątpliwie lepsze zaopatrzenie, chociaż korespondenci przyznają, że jeszcze zdarzają się kolejkki, ale wiedzą, że często ich przyczyną tkwią w organizacji i pracy handlu. A potem wizyta w Stoczni im. Lenina. Pytania są na ogół te same: co poprawiło się od grudnia 1970 r.?

„Guardian” wybił na czoło wzrost zarobków stoczniowców podkreślając, iż osiągnięto to fifty-fifty dzięki podwyżce, ale też na skutek nowego systemu premiowania, który pozwala na wzrost zarobków na bazie większej wydajności pracy, a to właśnie ma miejsce w stoczni Sam Russel z „Morning Star”, który w Gdańsku był wczesną jesienią, interesował się nie tylko zarobkami i produkcją. Bardzo uważnie śledził z Londynu przede wszystkim kwestie społeczne. I dlatego, gdy znalazł się w stoczni, co opisuje, zaglądał do stołówki, kantin, szatni. Wypytywał robotników o mieszkania, niektórzy rozmówcy mówili mu, że właśnie w 1971 i 1972 r. przeprowadzili się do nowych osiedli.

„Przedtem — stwierdza Russel, mając na myśli 1970 r. — otrzymywali rocznie około 185 mieszkań. W tym roku otrzymają w sumie 584, podczas gdy plan na r. 1973 przewiduje około 600, a ponad 600 w latach następnych”.

ANDRZEJ BRONIAREK

Santiago de Chile

NIE TYLKO DOMEYKO...

Na hasło Polska, Chilijczyk myśli przede wszystkim: Domeyko, Chopin, Varsovia. Warszawa — wiadomo — stolica, ale jeszcze bardziej symbol nieprzemijających wartości życia. Z okazji święta 22 lipca, „Clarín” — jedna z najpopularniejszych gazet poświęciła artykuł właśnie Warszawie.

Chilijskie historyczne dzieło Ignacego Domeyki zaczął w 1972 roku kontynuować polscy górnicy, na pustynnej północy kraju — w rejonie, który konno zjeździł nasz rodak, zwożąc i badając minerały — budują kopalnie żelaza.

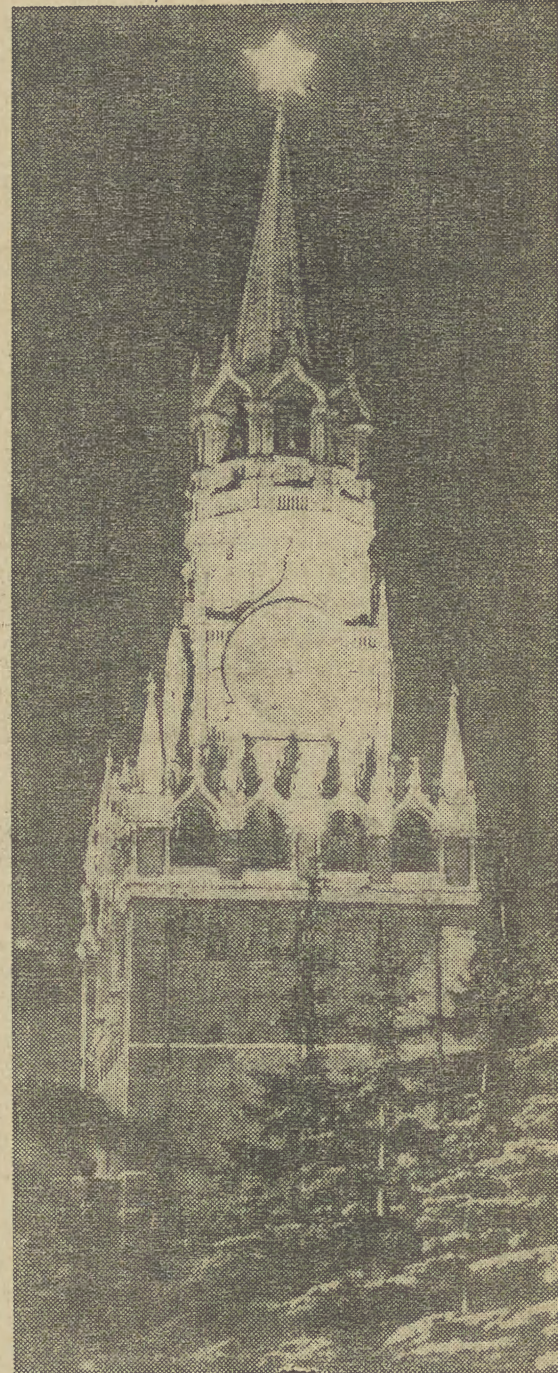
Chopin? Istnieje tu tradycja organizowania narodowych konkursów chopinowskich, których laureaci startują następnie w Warszawie.

Ale także takie wydarzenia jak nasz traktat i nawiązanie stosunków dyplomatycznych z NRF oraz konferencja w Helsinkach są w tutejszej prasie komentowane. Doświadczenie dwóch wojen światowych nauczyło latynosów, że pokój na świecie jest niepodzielny, a trwałe ułożenie współpracy europejskiej leży w ich żywym interesie.

Odnotujemy też, że wiele wydarzeń z pozoru lokalnych, polskich nie uszło uwadze. Pisano więc o tym, że pieciolatkę gdańskie ukończyły rok, pisano o przesunięciu pałacu Lubomirskich w Warszawie, podkreślając w tym ułożenie przez Polaków zabytków własnej kultury i nie-male umiejętności techniczne.

Prasa prawicowa nie omyliła się przypięc nam przysłowiowej łaski z okazji... uruchomienia fabryki coca-cola w Polsce. Wreszcie i Polska, w ślad za innymi krajami socjalistycznymi uległa — pisano — potędze „imperialistycznego” napoju. W rozmowach prywatnych replikuje, że zakup tej licencji był jakby spóźnionym rewanżem za „wyborowa” i „żubrówkę”, którą od dawna wywozimy za ocean.

ZDZISŁAW ANTOS



Tokio

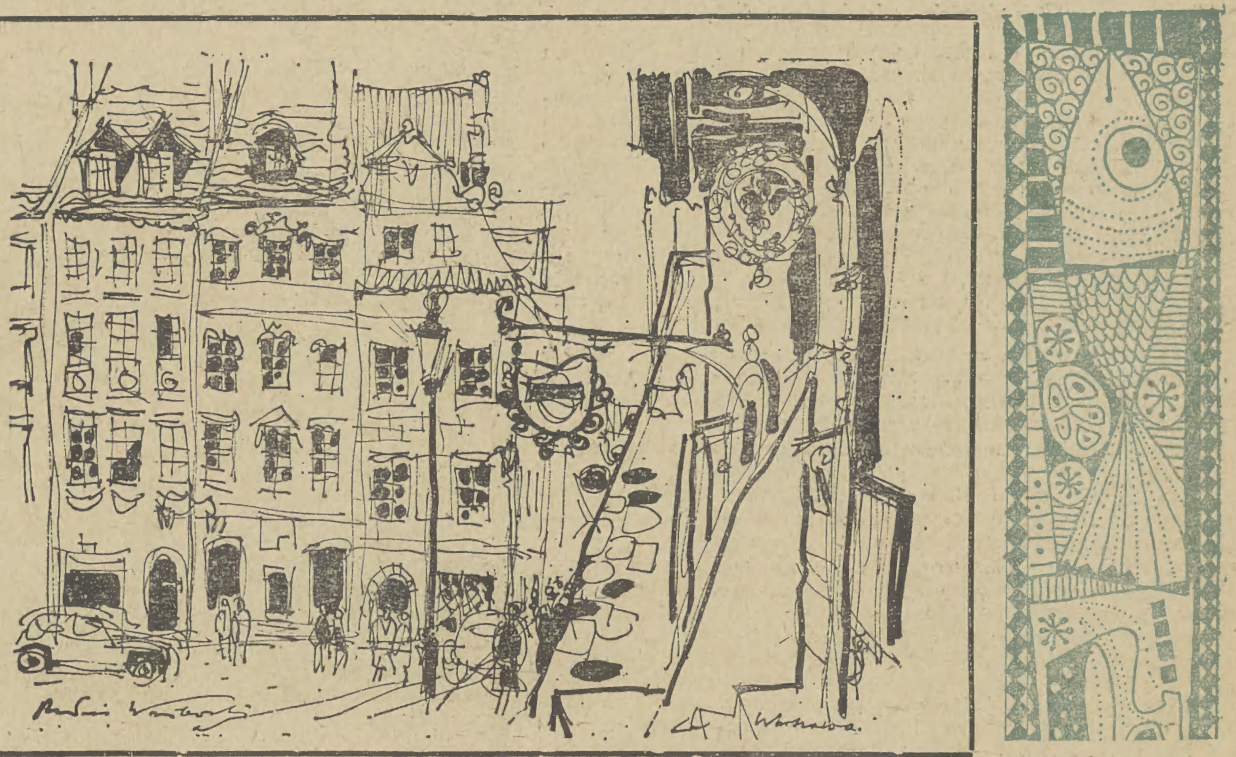
W OBIEKTYWIE

JAPONSCY „kapitanowie przemysłu” i fachowcy komentatorzy śledzą ze wzrastającym zainteresowaniem dynamiczne zmiany w polskiej ekonomice i technice, szukają — w ślad za zawartymi właśnie niedawno umowami licencyjnymi, na produkcję w Polsce japońskich silników małej mocy — nowych możliwości rozszerzenia wymiany handlowej.

Z dawna cenioną w Japonii wysoką markę polskiej kultury uświadomił tegoroczne imprezy, jak wystawa grafiki, występy lubelskiego zespołu na międzynarodowym festiwalu folklorystycznym, czy niedawny, listopadowy festiwal filmów polskich.

Interesujący polski akcent pojawił się w roku 1972 na półkach księgarskich Japonii. Mam na myśli piękny album poświęcony Europie środkowej, wydawnictwa Kokusai Joho Sha. Polisce poświęcono ponad 50 stron, zaopatrzonych w blisko 100 zdjęć czarno-białych i kolorowych.

STANISŁAW RYSIAK





Święta w rysunkach L. Szaleckiego



Tadeusz Stec

Uskrzydłony AMBASADOR

Oficjalna nazwa tego państwa brzmi „Stato della Citta del Vaticano”, czyli Państwo Miasta Watykan, „na co dzień” przecież używa się prostszych określeń: Stolica Apostolska, Watykan. Dawniej mówiono po prostu: Rzym. On był bowiem przez długie stulecia — od 754 do 1800 r. — siedzibą i Państwa Kościelnego i papieżstwa.

Wprawdzie obszar państwa kościelnego, w skład którego wchodziły kiedyś liczne prowincje włoskie, skurczył się dziś do 0,44 km kw., a ludność nie przekracza nawet tysiąca osób, jednakże owa *dwójność*, której symbolem przez tyle wieków był Rzym, przetrwała do czasów obecnych.

Dziś również słowo Watykan oznacza i nazwę państwa, mającego swych przedstawicieli zagranicznych, własną flagę, ordery, znaczki pocztowe, radiostację i — siedzibę Głowy Kościoła rzymsko-katolickiego, czyli papieża, sprawującego szczególne ro dzaju władzę nad z górą pół miliardem wyznawców. (Wg „Popół i Misioni”, w dniu 1. I. 1971 było 690 mln katolików, czyli ok. 20 proc. ludności świata. Centralny Urząd Statystyczny Kościoła przy Sekretariacie Stanu podaje natomiast, że w r.b. liczba katolików przekroczyła 633 mln, co stanowi 18 proc. ludności Ziemi).

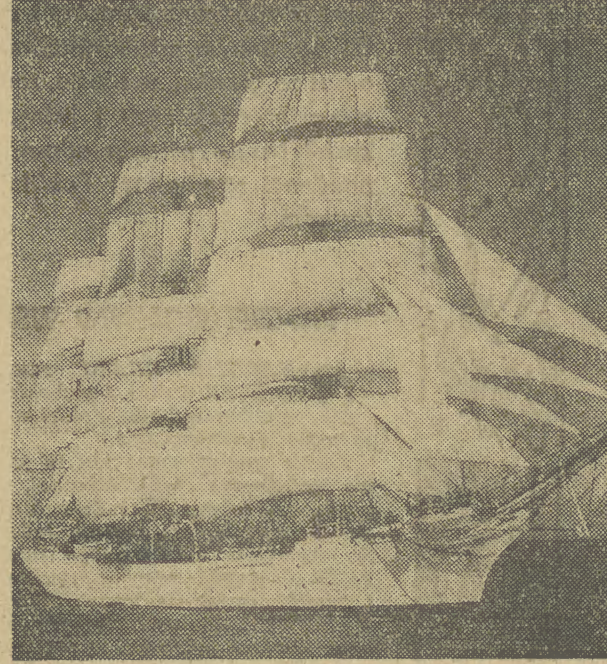
Pamiętając,

że statystyki kościelne uważają za katolików wszystkich, którzy zostali ochrzczeni w kościele rzymsko-katolickim, bez względu na to, czy wierzą, czy nie — podane wyżej liczby trzeba uznać za przesadzone. Nie zmienia to przecież faktu, że międzynarodowa pozycja Watykanu, że jego społeczne i polityczne wpływy w świecie opierają się na jedności wyznania pół miliarda ludzi, jedności, której widocznym symbolem jest właśnie papież.

Niewątpliwie byłoby rzeczą ciekawą omówić ustrój i system funkcjonowania państwa watykańskiego. Nie wszyscy bym wiedzieli, że w państwie watykańskim papież sprawuje najwyższą władzę ustawodawczą, wykonawczą i sadową. Ze Watykan jest jego prywatną własnością, a zgodnie z prawem kanonicznym, papież jest także najwyższym administratorem majątku kościelnego, szacowanego (bo finanse otaczane są tam większą tajemnicą niż Tajne Archiwum) na kilkadziesiąt miliardów dolarów. Całą rozprawę można by napisać na temat służby dyplomatycznej Watykanu i roli jaką spełniali i spełniają jego przedstawiciele: nuncjusze, internuncjusze i inni legaci papiescy akredytowani (lub nie) przy rządach szeregu państw. Wydaje się jednak, iż zagadnieniem o wiele ciekawszym, a przede wszystkim istotniejszym, jest rola Watykanu jako „ośrodka dyspozycyjnego światowego katolicyzmu.”

Kiedy mówimy: Watykan, Rzym, Stolica Apostolska nie kojarzymy sobie tych pojęć wyłącznie z osobą papieża. I słusznie. Watykan bowiem, to także Kolegium Kardynalskie oraz niezwykle sprawnie funkcjonująca Kuria Rzymska — swego rodzaju watykański gabinet ministrów. Określenie „swego rodzaju” jest tu nieodowne, gdyż niezależnie od wpływów ja-

„MIMO ZE MIESZKAM od wielu lat za granicą, interesuję się wszystkimi sprawami, którymi żyje Polska. Dlatego tak bardzo ucieszyłem się na wiadomość, że w tegorocznej „Operation Sail” bierze udział „Dar Pomorza”, a radość moja doszła do zenitu, gdy dowiedziałem się o jego zwycięstwie. W następnym roku mia 50 lat, odkąd po raz pierwszy statek pod polską banderą przepłynął przez równik. A gdyby tak statek „Dar Pomorza” dookoła świata? I to właśnie trąsą wiodącą przez polonijne ośrodki.”



OTO KILKA FRAGMENTÓW z listu Andrzeja W. Bralkowskiego, opublikowanego ostatnio na łamach „Tygodnika Morskiego”.

Chłopcy z „Daru”, z którymi rozmawiam w grudniu — przedpołudnie, jeszcze do dziś mają w uszach twardy głos komend, tomat wiatru w czasie starcia z żaglami, a w oczach — widok napiętego do granic wytrzymałości płótna i zapamiętane w walce z żywiołem twarze kolegów. Gdy startowali w angielskim porcie Cowes — którego w czasie ostatniej wojny broniły „Grom” i „Byskawica”, ktoś z całej siły krzyknął po polsku: *Musicie wygrać chłopcy. Trzymajcie się i good luck!* Był to Kazimierz Kowalczyk z załogi słynnego „Orla”, od 30 lat mieszkający na wyspie White.

GDY JAKO ZWYCIĘZCY minęli linię mety koło latarniowca przy Skagen, od amerykańskiego, pokonanego rywalu „Eagle” odebrali nadany po polsku sygnał gratulacyjny: „d o b r a r o b o t a”. Przekazywał go Józef Baranowski — członek załogi amerykańskiego żaglowca.

Gdy w 1941 roku niemiecka Kriegsmarine panowała na morzach i oceanach świata, w tym czasie w Szwecji, gdzie przymusowo stał w czasie wojny „Dar Pomorza” wypowiadane zostały słowa, które czytam w kronice żaglowca: „Ta nasza tułaczka rzesza skupi się któregoś dnia na przystani morskiej... padnie komenda — bandera na maszt! Zauwaj syreny... i popłyniemy do domu naszego — do Polski!”

Spełniło się. Nasz żaglowiec, niczym wolny ptak, od 1945 roku znów przemierza wodne przestrzenie mórz i oceanów. I oto w tym roku odniósł największy triumf w swojej morskiej karierze. Kiedy po paradyzie i odebraniu nagrody zaciął w towarzystwie innych statków przy nabrzeżu w Kilonii, dzień ten niesofijalnie nazwany został „polskim dniem”. Nasza biała fregata, jeden z najpiękniejszych istniejących jeszcze żaglow-

ców świata, budziła podziw i żywiołową sympatię na całej trasie wielkich żmagań.

ZAGŁOWCE SZKOLNE, to relikty dawnych czasów. Tym większe więc wywołują zainteresowanie we współczesnej erze statków-obrzymów, napędzanych siłą maszyn. Zwłaszcza, jeśli jest to żaglowiec, jak właśnie „Dar Pomorza”, który ma swoją bogatą historię. Płynął już 63 lata, w tym 42 pod polską banderą. Na przełomie lat 1934/1935 w ciągu 11 miesięcy okrążył kulę ziemską, dwa lata później opłynął Przylądek Horn w drodze z Kanalu Panamskiego przez Thaiti z powrotem do Europy. Uczestniczył w zlocie żaglowców w Sztokholmie w roku 1938. Po II wojnie odbył 25 dalekomorskich podróży. Suma wszystkich rejsów „Daru” starczyłaby na blisko 20-krotne okrążenie globu, przez jego pokład w ciągu 42 lat pływania przewinęło się ponad 4 tysiące kapitanów i oficerów naszej Marynarki Handlowej.

„Dar”, jak wspominałem, nie jest statkiem pierwszej młodości, lecz dziełem doskonałej konserwacji i „odmładzającym” zabiegiem na jeszcze przed sobą — zdaniem fachowców — ładną przyszłość. Doświadczenia wyniesione z tegorocznej „Operacji Zagiel” mówią, że nasz uskrzydłony ambasador w zbyt małej mierze, jak dotąd, spełnił misję przedstawiania polskiej bandery na morskich szlakach. Chodzi o coś więcej.

ZDOBYCIE PIERWSZEGO miejsca w tegorocznych regatach żaglowców daje nam dodatkowy atut przemawiający za zorganizowaniem w 1974 roku następnej „Operacji Zagiel” właśnie w Polsce. Ta piękna impreza zbiega się z trzydziestą rocznicą powstania PRL. Byłby to jeden z doskonałych sposobów przedstawiania innym młodej, morskiej Polsce, zaś tysiącom mieszkańców kraju — możliwość oglądania światowej floty żaglowców. (Polska jest pierwszym krajem socjalistycznym uczestniczącym w międzynarodowych spotkaniach żaglowców.)

Godny rozważenia jest także, postulowany wyżej rejs „Daru” dookoła świata.

Najpierw musi pani przytęcić się z naszym krasnałem — powiedziały stanowczo pielęgniarki widząc, że z punktu zabieram się do robienia wywiadu z chorymi. Stoję więc oto w jednej z maleńkich komór solnych wielkiej kopalni na przywitalnej audyencji u Skarbnika. Wykuty w czarnej soli, minę ma pocziwą, powiedziałabym nawet, lekko znudzoną częstymi wizytami. Nic dziwnego, co 24 dni turnus, nowi pacjenci, nowe odwiedzin, a prócz tego delegacji zagranicznych zatrąszenie i drugie tyle dziennikarskich. Przychodzą pociągają za uszy, brodę podskubują, krasnal nie lubi tych poufalości. A na dobitkę błyskawicą flegmą, nie bojąc się rozprasać sennej poświaty, pelgające po chropowatych brzołach Skarbnikowej rezydencji.

Krasnal opuścił rękę z młotem na solne skarbry, których strzeże zazdrośnie. Uniósł głowę i lekko wypukłymi oczyma usiłując wybiadać gości: czego chcą tym razem? Soll nie biora, pieniądze nie przynieśli. Ach jakby się tu przydały pieniądze!

JESTEŚMY W SANATORIUM uzdrowiskowym „Kinga”. Za nami zostały wrota szybu, obwarowane górnikiem tylko wiadomym kodem sygnałowy alarmowy. Idziemy podziemnym korytarzem blisko półkilometrowej długości. Tędy oddzielnie do komór leczniczych wędrują chorzy na astmę oskrzelową. Wolniutko, krok za krokiem, każdy wysiłek jest męczący. W szarych chłatach, w hełmach i z maskami na ramieniu, przypominają raczej górników, niż pacjentów pierwszego na świecie podziemnego sanatorium. Gdyby ich rozpatrywać w kategorii turystów, można by mówić o ich szczególnym uprzywilejowaniu: osiągnięciu głębokości niedostępnej dla normalnych wycieczek, którym pozwala się zwiędzać jedynie trzy poziomy kopalni do głębokości 130 metrów.

Poziom V, sto metrów głębiej. Nie da się ukryć, to robi wrażenie. Wystarczy sama świadomość, że gdzieś nad nami i pod nami w zwartym monolicie ziemi tkwią kryształowe komory jak pęcherzyki powietrza w burzynie. Pamięć przynosi obrazy z pierwszej wycieczki do kopalni. Kiedyś, a było to dawno, przed szebem Daniłowiczą, zatrzymała się ciężarówka okryta brezentem. Tak wozilo się wtedy wycieczki szkolne. Wykoszyliśmy spod plan-deki, którą wycelowali odkryli nas troskliwie, bo był chłodny kwietniowy dzień i rumięliśmy z niepowstrzymaną ciekawością w czeluście schodów szybu Daniłowicza. Winda była niezyczna.

Jakże mało obchodził nas wtedy komentarz przewodnika nękającego szacunek dla szybu, (bo XVII-wieczny) i usiłującego wpoić w nas wiedzę o rozmaitych długościach i szerokościach złóż soli, galerii, chodników i komór. Te 200 kilometrów korytarzy podziemnych, czy też astronomiczna liczba 16 mln ton soli

dotychczasowego wydobycia była poza naszą wyobraźnię. Natomiast chłoniliśmy całą skórą mrok podziemia i zapach soli, polsk kryształów i tajemniczość czarnych jezior: Weimar i gen. Świerczewskiego. Zatrzymaliśmy się nieco dłużej w kaplicy królowej Kingi. Nie chcieliśmy wierzyć, że rzeźby, które ją wypełniają są dziełem braci górników.

Ucihelśmy jak dzieci wiedzy, dopiero, gdy nam przewodnik opowiedział legendę o pierścieniu królowej Kingi, córki króla siedmiogrodzkiego Beli. Jak to idąc za mąż za Bolesława Wstydlivego poprosiła ojca o jedną górę solną na Węgrzech, aby była jej posagiem. A potem wręciła w otchłań szczyt swój pierścień i kazała kopać... we Wielicze. No i co moje dzieci? W pierwszej bryle soli, która tu wydobyto, górnie wynieśli na światło pierścień Kingi.

Jakże niekoloryowy zdał się nam potem komentarz do legendy, że Bolko Wstydliviy sprowadził doskonałych węgierskich fachowców od solin, którzy pomogli zdźwignąć zniszczoną najazdem żupę wielicką.

ALE DOSYĆ WSPOMNIENI, rzeczywistość jest równie bajkowa jak one i jak one pobrzmiwają legendą. Sanatorium w kopalni. Kto mógł przypuszczać, że Kinga razem z darem soli przyniesie Wielicze dar przywracania zdrowia.

Pierwsze tego typu w kraju i na świecie podziemne Sanatorium Kinga (obecnie szpital uzdrowiskowy) zostało otwarte w 1964 r. po blisko 6-letnich badaniach eksperymentalnych, przeprowadzonych przez doc. dr med. Mieczysława Skulimowskiego. Wkrótce placówka stała się sławną, tak, że chorzy przez wiele miesięcy muszą oczekiwać na skierowanie.

Posypały się delegacje specjalistów z kraju i zagranicą, m. in.: ze Związku Radzieckiego, Węgier, Czechosłowacji, Rumunii, NRD i NRF, Bul-

garii, Mongolii, Demokratycznej Republiki Wietnamu, Jugosławii, Kuby, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Włoch, Szwecji, Norwegii, Finlandii, Turcji, Japonii. Byli to przeważnie goście ministerialnego szerebela oraz delegaci ośrodków akademickich i naukowo-badawczych. Na wóz „Kingi” założono solne sanatoria: w Związku Radzieckim, Rumunii, na Węgrzech, w Czechosłowacji, Bułgarii, NRD i Stanach Zjednoczonych. Nikt jednak nie neguje pierwszeństwa Wieliczki.

A więc sława i jeszcze raz sława. I co dalej? Patrzę na przepiękną łózkami jedyną komorę leczniczą sanatorium, na niewielki holik i mikroskopijną dyżurkę pielęgniarki. Podchodzi do mnie jedna z chorych: proszę napisać, że pan docent Skulimowski jest samotnikiem, to istny doktor Judyml Unikalne

Niech pani powie — atakują mnie chorzy — czy wobec tych wszystkich spraw nasza komora nie jest zbyt uboga jak na sanatorium? WJĘDZAMY NA POWIERZCHNIĘ. W naszym budynku „Kingi”, stoliki nakryte, obiad czeka. Za parę godzin znowu trzeba będzie zjechać w dół, aby spędzić w niepowtarzalnej atmosferze kopalni jedną z dwu prepianych na tydzień nocy leczniczych. W gabinecie docenta Skulimowskiego rozmawiamy o najnowszych problemach szpitala uzdrowiskowego. O nieszczęnych 34 miejscach, o biaganiach tych, którzy nie dostają się na kolejne turnusy, o naporze gości zagranicznych. Docent opracował już szeroki program medycyno-techniczny rozbudowy sanatorium i teraz głośno marzy:

Chciałbym mieć przynajmniej cztery komory terapii mikroklimatycznej, 650 metrów kwadratowych powierzchni. Niech wejście zdobiją podobizny Asklepiosa i Hygiei oraz godło Wieliczki z 1609 r. Komory powinny być wysokie na co najmniej 5 metrów, aby nie przynębiały chorych. Powinny być maksymalnie podświetlane, aby zwiększyć oddechową powierzchnię skał solnych. Oświetlenie jasnozielone — jakże by uspokajało. Przez grój krasnoludka można by poprowadzić do drugiej komory, której jeszcze nie ma. Koniecznie przydałoby się co najmniej parę setek dodatkowych komór kwadratowych powierzchni. Niechby dzisiejsza „jedynaczka” obróciła w zespół pomniejszych komór, niechby wzbogaciła się o placówkę intensywnych terapii solankowej. Ta komora miałaby kształt rotundy, w środku komory niechby polyskiwało solankowe jezioro i fontanna podświetlana reflektorami. Najlepiej w kolorze zielonym. Mgła solankowa osiągnęłaby tutaj niespotykaną nigdzie koncentrację. Promieniaki podświetlenia powinny podnieść naturalną temperaturę podziemia z 20 do 25 stopni. I jeszcze oczywiście odpowiednie instalacje alarmowe, wentylacyjne, sanitarne...

Bo na razie obiekt słynny na cały świat i mogący przysporzyć nam wiele zdrowia (i dewiza) ma np. „sławojki” zamiast w. c.

WIĘC TEN KRASNAL, o którym pisałam na początku, domaga się odpowiedzi, co przynosi. Niestety, nie konkretnego, więc może będzie mnie straszny? Zachowała się XVI-wieczna notatka o duchu kopalni, który pisał różne figle: „Pokazują się mżowizie w sukniach różnego koloru, słychać jakby ludzkie głosy, błękitają się świnie z przesiadkami, słychać ślepiących...”

Od dziesięciu wieków zseleści w kopalni górniczy wysiłek, a od dziesięciu lat — kroki chorych na astmę. Sek w tym, że pod szymbem Kinga nie słychać zselestu pieniędzy, natomiast zselest papierków, tam na powierzchni, nie z e g o w zasadzie nie załatwia.

ZA SPIŻOWĄ BRAMĄ

Wiesław Mercik

kie Kuria i kardynałowie kurialni wywierają na decyzje papieża, a przede wszystkim na Kościół — władza papieska nie ma sobie równej. Czy papieża nazywa się biskupem rzymskim, Ojcem Świętym, Namiesnikiem Chrystusa (Vicarius Christi), Zastępcą Boga (Vicarius Dei), Następca św. Piotra, Najwyższym Kapłanem (Pontifex Maximus), czy — Stugą Stug Bożych, jego monarchiczna władza w Kościele jest absolutna i niczym nieograniczona: „Na tej ziemi zajmujemy miejsce Boga Wszechmogącego” — pisał o władzy papieskiej Leon XIII (w dniu 20. VI. 1894).

Zgodnie z teologią Kościoła,

władza, którą posiada papież nie została mu nadana przez Kościół lecz stanowi „sukcesję po apostołach Piotrze”. Dawno, dawno temu przebrzmiały echa XV-wiecznego koncyliarizmu, teorii twierdzącej, iż władza soboru przewyższa władzę papieża — a przedostatni sobór (i Watykański, rok 1870) obdarzył go nawet charyzmatem nieomyślności.

Wprawdzie fakt, że to właśnie sobór zwiększył władzę papieża w Kościele mogłoby sugerować faktyczną wyższość soboru, zostawmy jednak te subtelności teologom, sami zaś sięgnijmy do konstytucji „Pastor aeternus”, z której można się wiele dowiedzieć o charakterze i zakresie władzy biskupa rzymskiego w Kościele. I tak czytamy w niej m. in. że papież „(il papa) — „ojciec” — tytuł, który przysługiwał dawniej nie tylko biskupowi rzymskiemu: „stoj na czele całego Kościoła”, jest więc tym samym „najwyższym sędzią wiernych”. Oczywiście, „wyroki Stolicy Apostolskiej, której powaga nie ma nad sobą wyższej, nikt nie może unieważniać, ani też nikomu nie wolno wydawać sądu o tym, co ona wyrokuje” (czyli: „Roma locuta, causa finita”).

Papież ma „pełną i najwyższą władzę rządzenia całym Kościołem nie tylko w sprawach wiary i obyczajności, ale także w sprawach karności i rządów Kościołem na całym świecie”. Prymat papieski jest więc prymatem jurysdykcyjnym. Władza biskupa rzymskiego jest wyjątkowa, niepodzielna i bezpodległa, co oznacza m. in., że jest to władza zarówno nad każdym lokalnym Kościołem, jak też „nad wszystkimi bez wyjątku państwami i wewnętrznymi”. Oras — że nie może ona być ani uszczuplona, ani „przeniesiona” na kogokolwiek, czy będzie to kardynał, czy biskup.

Długo, bardzo długo można wylizywać prerogatywy papieża. Tak np. w zakresie doktryny tylko on ma prawo ogłaszać nowe prawdy wiary, czyli dogmaty, on też jest jedynym interpretatorem „objawionego Słowa Bożego”. Papież ustanawia (lub znosi) święta i posty, decyduje w ostatniej instancji, kto zostanie świętym. On wyrokuje, co słuszne a co herezyczne lub grzeszne w dziedzinie wiary, teologii, liturgii, moralności, obyczajów, życia prywatnego i społecznego. Jeśli zestawimy te wszystkie uprawnienia i przywileje, dołdziemy do wniosku że powaga papieża przewyższa autorytet Pisma i Prawa.

O zakresie władzy papieża,

czy szerzej — Watykanu mówi poza tym fakt, iż jest on zwierzchnikiem wszystkich zakonów (wg danych z 1965 r. w całym świecie działało 201 męskich oraz 1116 żeńskich wspólnot zakonnych, skupiających 330 tys. zakonników oraz 1,2 mln zakonnice), że za pośrednictwem Kurii Rzymskiej i jej wysoko wyspecjalizowanych agend kieruje 40 wielkimi organizacjami międzynarodowymi o charakterze filantropijnym, charytatywnym, zawodowym, społeczno-politycznym (kilkanaście z nich korzysta z tzw. statusu konsultacyjnego ONZ) i ogromną, trudną nawet w przybliżeniu do określenia liczbą katolickich — kościelnych i świeckich — organizacji krajowych, wśród których znajdują się i tak wpływe jak słynna „Opus Dei” w Hiszpanii, mająca powiązania z kołami rządzącymi.

Osobnym terenem wpływów Watykanu są różnego rodzaju „instytuty świeckie” oraz działające w wielu krajach katolickie placówki oświatowe, kulturalne, naukowe, propagandowo-informacyjne, a także chadeckie partie polityczne.

Przy pomocy tych wszystkich kanałów papież — czy ściślej Watykan — kieruje nie tylko sumieniami wiernych, ale ma również możliwość wywierania rozległego wpływu (a nawet bezpośredniego nacisku) na różne dziedziny życia społecznego i politycznego.

Spytajmy w tym miejscu, kto ma szansę zdobyć tak wielkiej i w zasadzie dożywotniej władzy. Innymi słowy — kto może zostać papieżem? Teoretycznie, każdy ochrzczonego chłopiec, który ukończy siódmy rok życia. W praktyce — papieża wybiera ze swego grona Kolegium Kardynalskie, leczące zwykle — co zresztą nie jest zasadą — ok. 70 osób. (Od 1179 roku, zgodnie z postanowieniem Aleksandra III, prawo wyboru papieża ma tylko Kolegium Kardynałów. Dawniej, bywało, o jego wyborze decydował głos kleru, a nawet — ludu rzymskiego.)



Fot. W. Klag

LENINGRADZKIE LATA

SZCZĘŚCIU

wychodzić

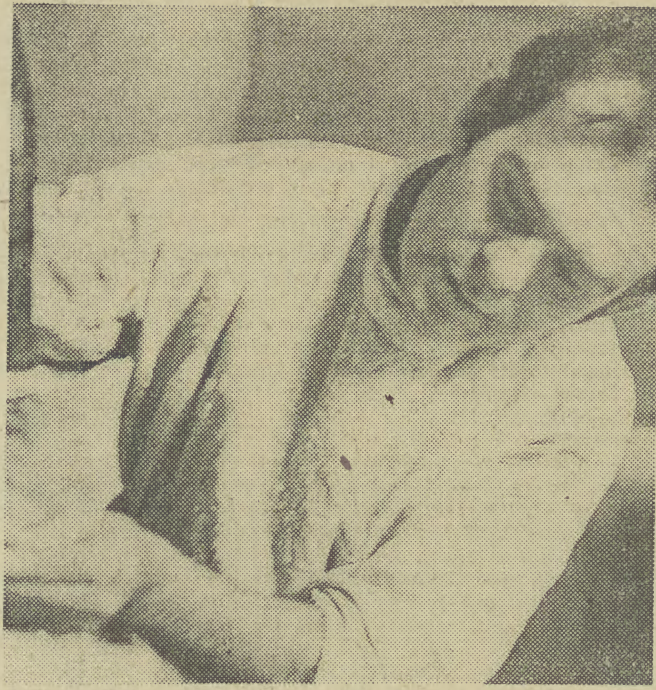
NAPRZECIWIW...



MARIAN KONIECZNY wita w drzwiach. Jest w tym powitaniu i bezpośredniość i ciepło i zaciekawienie nawet, z czym przychodzi? Trzeba przyznać, trudno spotkać do zwyczajne ludzkie zaciekawienie w oczach ludzi przywykłych do udzielania wywiadów. Autora Nike i rektora ASP prosimy o wspomnienia z okresu studiów w Leningradzie.

Zaczynając opowieść, Marian Konieczny unosi krzaczaste brwi i nagle znika rektorski gabinet pełen dostojnych szarości, zamazują się kontury zielonego telefonu i fotela zastanego arasmami.

Jesteśmy na bulwarach nad Newą.
— Panie Rektorze jak Pan ocenia czas spędzony u sąsiadów?
— Jadąc tam miałem dwadzieścia cztery lata, wracając — dwadzieścia osiem Powiada, że to najpiękniejsze lata w ży-



ciu człowieka Nie bez przyczyny wspominać je jako bardzo piękne i bardzo szczęśliwe W moim wyjeździe do ZSRR nie to jednak jest istotne, lecz fakt, że był to czas weryfikacji kryteriów artystycznych, okazała do wartościowania Muszę przyznać, że miałem po temu znakomite warunki. Ze stypendium i własną pracownią.

— Myślę, że dobremu samopoczuciu sprzyjała atmosfera miasta. Słyszałem cuda o klarownej architekturze Leningradu, o jego teatrach, Ermitażu, zwodzonych mostach. Czy to miasto było dla Pana gościnne?
— Trafiliłem akurat na obchody dwóch wielkich rocznic: 250-lecia Leningradu i 200 rocznicy istnienia Akademii Sztuk Pięknych Pierwsze miesiące były fatalne Miałem za sobą tylko semestr nauki języka rosyjskiego, bukwy — nie powiem — poznałem trochę i zdałem egzamin z przymrużeniem oka. Przepuszczono mnie jakoś, ponieważ na moim kierunku studiów nie bukwy były najważniejsze... I nagle poczułem się w tunelu, w którym głucho między ścianami Poczuliem się skazany na milczenie Ale dosyć szybko uchwyciłem melodię tego języka i mogłem się swobodnie w nim wypowiadać.

Pytała pani jak mnie przyjął Leningrad? To miasto wyjątkowo swojejskie Szybko poczułem się tam jak w Krakowie. Mieszkałem na Bulwarze Czerwonej Floty i na zajęcia do

Akademię przechodziłem przez most zwodzony. Nie wybierałem swego miejsca w tym mieście, a jednak nie mogło mi się trafić lepsze, bardziej niż owo leningradzkie Ach, ten most Lejtnanta Schmidta zbudowany przez Kierbedzia! Czemu o nim tyle mówię? Bo miałem dziewczynę na Wasilewskim Ostrowie, do której chodziłem przez most Niekiedy straciwszy poczucie czasu na spotkaniach, zastawiałem most podniesiony i musiałem czekać aż do rana, aby przejść na swoją stronę Newy Bo między drugą w nocy nad ranem Newa jest żeglowna, płynie nią istna flotylla Przyjmując defiladę statków, błądziłem od rana po bulwarach Nawet te przymusowe spacerki były piękne Zwłaszcza w czerwcu, lipcu, kiedy na ile białych nocy stercały potężne płaszczyzny mostów zwodzonych... Fascynujący widok.

— No i cóż — Panie Rektorze — może ciągnąć romantyczny wątek? Bo czuję, że to jak w piosence: „Zwodzone przeszła mostu tego...”

— Ach nie, piosenka mówi o pustce po drugiej stronie mostu, a ja miałem do kogo iść Ta dziewczyna z Wasilewskiego Ostrowa, to moja zona Wszystkie skończyło się jak w dobrej bajce, zakochałem się bez pamięci i ożeniłem, tak że już nie musiałem chodzić przez most

— Historia jak u Galczyńskich. Szkoda, że brak czasu utrudnia Wam zorganizowanie spotkań w gronie starych przyjaciół z okresu pobytu w ZSRR. A jest ich sporo w samym Krakowie. No, ale wróćmy do tematu. Jakie wspomnienia wyniósł Pan z radzieckiej uczelni lat pięćdziesiątych?

— Środowisko studenckie Leningradu było o tyle podobne do naszego, że studowali wtedy ludzie o sporej rozpiętości wieku i dojrzałości intelektualnej, roczniki młodych i pokolenie wojenne Ale wydaje mi się, że trudno spotkać studentów, którzy by tak emocjonalnie i tak — powiedziałbym — zachętnie traktowali sztukę, świat, wiedzę o człowieku i jego doznaniach Jako aspirant byłem członkiem rady wydziału. Miałem więc okazję poznać tryby funkcjonowania uczelni artystycznej i problemy kształcenia młodych dydaktyków.

Jest mi szczególnie bliska postać Michała Arkadusza Kerzina mego promotora i dziekana wydziału rzeźby. Zdumiewający człowiek. Ma już 90 lat, lecz do tej pory w pełni sprawny, piastuje urząd dziekana. Ten człowiek obdarzał wszystkich swoim życiowym doświadczeniem, spojrzeniem na sprawy z dystansu wieku. Sam niczego nie tworzył, lecz swoją energią ożywił wydział. Nie miałem wyprowadzić wspólnie języka na temat sztuki, ale był mi bliski jako człowiek. Lubił siadać przy kominku. Często przychodził na pogawranki, siadał na brzošku krzesła, udawał się w stoickie dysputy. Do pracowni nie lubiłem go prosić. Chyba tylko po to, aby zburzyć moją stagnację, marazm. W takich chwilach on czuł, po co przychodzi: ja razusał nie tylko waszu robotu, ja razusał waszu duszu — mówił, wychodząc.

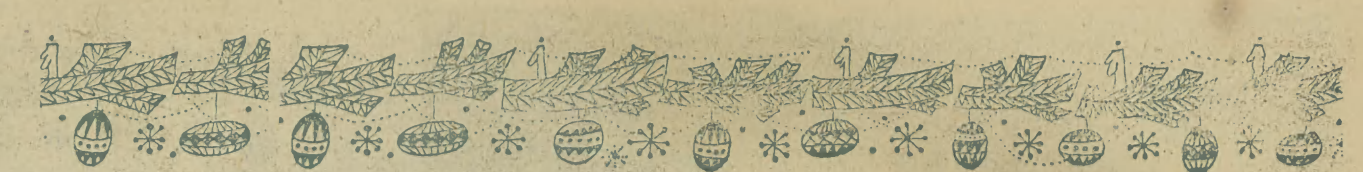
— A inni przyjaciele?

— W przyjaciółch u Kerzina uczestniczył też Kola Strachow. Zmarł parę lat temu. Taka wiadomość ścina z nóg. Moim dobrym znajomym był też Estończyk Jan Waares, rektor ASP z Tallina oraz Litwin Konstantin Bagdonas z Wilna. Ich twarze kojarzą mi się z bezroskimi wieczorami przy gitarze i balatajkach. Pamiętam niedzielne wyprawy na Fiński Zalew, odwiedzin u zaprzyjaźnionej rodziny Poraj-Koszczyów, dace pachnące latem i swobodą Do dziś wspominał wyprawy po Estonii, Rydze, Krym i Nowogród, Batumi i granitowe brzozi jezior Karelii.

— Krajobraz Leningradu z bryłami mostu, surowość północnych lasów, prawdziwe przyjaźnie, miłość nieklamana... Słuchając tych wspomnień odnosi się wrażenie, że ich bohater konsekwentnie rzeźbił swój życiowy w najznakomitszym tworzywie...

— Tak, nie przeczę, że mi szczęście sprzyjało. Mojej młodości nie zabrakło przyjaźni, ani celu. Sądzi pani, że szczęśliwa passa ciągle trwa? Raczej tak. Z tym, że ja wierzę w szczęście tylko wtedy, gdy się je wyzyska. Trzeba mu wyjść naprzeciw. Nawet natchnienie tylko w pracy przychodzi.

Rozmawiała: EWA OWSIANY



(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

4 sierpnia na wysokości 7.200 metrów stają namioty obozu IV. Stąd pójdzie ostateczny atak na szczyt. W nocy zrywa się wichura, zaczyna padać śnieg. Niecierpliwie czekają na polepszenie pogody — „Jeśli teraz nie damy rady, to chyba nie ma co myśleć o ataku szczytowym. Jeżeli pogoda nie poprawi się, to z ataku nic. Fatalna pogoda. Nie widać nic na odległość 10 metrów. Śnieg z krupą, mgła”.

W nocy na namioty spada lawina śnieżna Namioty zaczynają zjeżdżać w dół, ale wbite czekają i trasyery wyhamowują spadanie Uratował ich szybki refleks Heinrich osłabił uderzenie lawiny wyciągając nad siebie ręce i nogi, Szafriski — błyskawicznie przebił namiot i jakoś wygrzebał się Menażkami, metr po metrze, przekopywali zwały śnieżne.

Nadal nie rezygnują z ataku. Wierzą, że przestanie padać Ale pogoda ciągle płata figle. Śnieg nie ustaje Kończy się zapas jedzenia, są coraz bardziej zmęczeni. Wreszcie po czterech dniach podejmują decyzję — wracamy do bazy. Koniec marzeń o zdobyciu szczytu?

Denerwujące dni w bazie. Wszyscy spoglądają w niebo Po kilkunastu dniach przejaśnia się. Pokazuje się słońce. Ta sama czwórka: Andrzej Zawada, Andrzej Heinrich, Jan Stryczyński i Ryszard Szafriski (ta sama, bo mają najlepszą aklimatyzację) — rusza z bazy. Na plecach każdego 25-kilogramowy ciężar (żywność, sprzęt do asekuracji, namioty). Po trzech dniach docierają do dawnego obozu nr IV.



A. Heinrich (z czełkiem) i J. Stryczyński. Fot. A. Zawada

jednak decydują się na biwak. Na niewielkiej skałce w śnieżnym polu czterech śmialków wiązuje się asekuracyjna liną. Z niepokojem patrzą w niebo. Od pogody zależy teraz wszystko. Koloł ognia 11-tej w nocy zaczyna padać. Ogarnia ich zwątpienie. Ale tym razem pogoda okazała się łaskawa. Za

barwach Polski i Pakistanu. Pamiętkowe zdjęcia. Dwie godziny fascynujących widowisk. Jak okiem sięgnąć: ośmio- i siedmioliteczne wierzchołki — drugi szczyt świata „K-2”, Gasherbrumy, Broad Peak, Nanga Parbat...
ZAS WRACAĆ do bazy. Na pamiętkę wbił w śnieg czerwony tarser i jak każe tradycja, zabierają ze sobą kilka kamieni. Koloł godz. 12-tej zrywa się wiatr, zaczyna sypać śnieg, robi się mgliście. Z góry sypią się lawiny. Trzy dni trwa powrót do bazy. Naprzeciw wychodzą koledzy — owocynie przyjeżdże. Później już w wiosce Nagar (siedzibie małego ksiestewka) wita ich iście po książęcu, przy dźwiękach orkiestry miejscowy dostojny wręczają im wieńce z kwiatów. Książę wydaje przyjęcie na cześć Polaków.

cena Andrzej Stanowski

REKORDU

Na 25 sierpnia zaplanowano atak. Wejście na szczyt i z powrotem do IV obozu. W ciągu jednego dnia.

RUSZAJĄ WZESNYM RANKIEM. Krok po kroku trawersują strome, śnieżne pole. Świeżo spadły śnieg utrudnia wspinaczkę. Jest miękko. Zapadają się w śnieg. Są zmęczeni. Daje o sobie znać wysokość 7.500 metrów. Koloł południa docierają do 40-metrowej pionowej ściany skalnej. Haki, karabinek, liny — trwa to kilka godzin. Kiedy pokonał ścianę, już wiedzą, że nie zdążą tego dnia wejść na szczyt. Choć są tak blisko, w odległości nie więcej jak 300 metrów! Ale co to znaczy na tej wysokości — wiedza tylko alpinistów.

Co robić? Wracać do obozu, czy założyć biwak? Jeśli wrócić do obozu, a nastąpi załamanie pogody — zegnające marzenia o osiągnięciu szczytu. Biwakować pod szczytem? Wiele ryzykowne. Nie mają przy sobie ani śpiworów ani namiotów. Trzeba się liczyć z możliwością odmrożeńia. A jeśli przyjdzie zawierucha śnieżna, może już nie być stąd odwrotu. Niezwykle trudno podjąć decyzję. A

godzinę niebo wypogodziło się, śnieżnica ustąpiła. Rozmawiają z kolegami w bazie, którzy dodają im otuchy. Próbuja zasnąć. Noc trwa w nieskończoność. Co jakiś czas robią pobudkę, trochę ruchu, żeby się rozgrzać.

W STAJE ŚWIT, doliny jeszcze pograżone w cieniu, ale wierzchołki gór iskrzą się w słońcu. 5.30 — wymarsz z biwaku. Ponad dwie godziny wspinaczki i o godz. 7.45 osiągają szczyt. Radość trudna do opisaną. Są wzruszeni. Padł polski rekord wysokości! Po raz pierwszy człowiek stanął na Kunyng Chhish! Dopięli swego, miesiąc wyrzeźbeni, morderczy wysiłek nie poszły na marne. — „Jesteśmy na szczycie, jesteśmy na szczycie — meldują. Rekord Polski pobity”. — „Tu obóz, słyszymy was dobrze. Gratulujemy! Nie zapomnijcie o Jasiu”. — „Tak. To na jego cześć ten szczyt. To na cześć Jasia Czy nas widziecie?” — „W tej chwili nie, bo akurat chmury zasłoniły szczyt, ale przed chwilą was widzieliśmy”. — „Są zmęczeni, piekielnie zmęczeni. Zawada wbił w śnieg czekan z proporcjami o

Polskie rekordy wysokości	
1818	— A. Malczewski zdobywa Mont Blanc — 4 807 m
1850	— J. Chodźko wychodzi na Ararat — 5 169 m
1910	— A. Jakubowski osiąga na stokach Kilimandżaro — 5 860 m
1934	— A. Karpiński, W. Ostrowski, S. Daszyński i S. Osecki zdobywają Mercenario — 6 800 m
1934	— S. Daszyński, K. Jodko-Narkiewicz, S. Osecki i W. Ostrowski wychodzą na Anconacoque — 6 960 m
1939	— J. Bujak i J. Klarner zdobywają Nanda Devi East — 7 434 m
1960	— S. Biel, Z. Rubinowski, J. Krajski, S. Kulisiński, S. Zierhoffer i K. Berberka wychodzą na Noszak — 7 492 m
1972	— A. Zawada, J. Stryczyński, R. Szafriski i A. Heinrich zdobywają Kunyng Chhish — 7 552 m.



Knieja milczała. W dole został rozgwar popradzkiej doliny, szum samochodów na szosie, ostatnie domki Wierchomli — długiej wsi wciśniętej między lesiste góry. Poza nami były już drewniane schrony dla robotników leśnych i tablica z napisem: „OSTOJA ZWIERZYNY — WSTĘP WZBROJONY”.

Zapowiadał się pogodny, księżycowy wieczór. A dokoła rozciągała się odwieczna knieja. Przyszliśmy tu, by posłuchać głosu jej władcy, przyprowadzeni przez człowieka doskonale obeznanego z wszelkimi tajnikami leśnej gluszy — nadleśniczego Edwarda Korusa. Obiecał, że usłyszymy królewski koncert.

Staliśmy pod samym szczytem Runka w najwspanialszej z sal koncertowych. Potężne pnie drzew podparły wysoko niebo. Panowała idealna cisza. Zamarliśmy w bezruchu, nasłuchując. Mijały długie minuty — i nic. Nawet liść nie zaszeleścił.

I naraz z głębi kniei

od przeciwnego stoku, doleciał dźwięk niski, basowy, stumiony odległością, jakby westchnienie.

— To on — szepnął nadleśniczy — zaraz zacznie się koncert.

Nie czekaliśmy długo. Odezwiał się znad potoku wyraźny, czysty ryk jelenia. Z góry, z samego szczytu Runka, odpowiedział mu jak echo — następny jeleni. Cztery kolejne, potężniejsze w różnych tonacjach dźwięki.

Byliśmy w samym centrum rykowiska. Jelenie ryczały zapamiętale. Oddalały się, to znów zbliżały do siebie rzucając wyzwanie. Od kilku dni trwał ich okres godowy.

Nagle w ten ryk wmiszał się jeszcze jeden, ale tak potężny, że zdawało się — zadrzęła gałęzie nad naszymi głowami.

— To prawdziwy król tej kniei — powiedział nadleśniczy.

Jacek Żułowski

JELEŃ

na

RYKOWISKU

On ich tu wszystkich poprzepędza. Sądząc po głosie, ma przy sobie łanię. Potężny byk. Tamte jeszcze poręczą — zle i buńczuczne, ale nie odważą się zejść do niego. Nie przyjmą wyzwania do walki.

Teraz zapanowała absolutna cisza i wydawało się, że koncert już skończył. Ale pan Korus, odczekawszy chwilę, wyjął z myśliwskiej torby długą tubę i ze słowami — ja go tu zaraz podrażnię! — przytknął ją do ust. Popłynęły cztery niskie tony i szczerkocie ogłaszające, że znalazł się śmialek gotowy stawić czoła rywalom. Po minucie nadleśniczy

powtórzył fortel.

Na wezwanie odpowiedział był spod szczytu, potem znad potoku. Przerwany koncert zaczynał się na nowo. Tylko król kniei, pewny swojej siły, milczał nieskory do zabierania głosu w tych rykersko milosnych przechwałkach.

— Do czasu, zaraz się odezwie. W miejscu, gdzie stoimy, krzyżują się szlaki byków — informował nadleśniczy. — Tu wczoraj rano „dewizowy” myśliwy ustrzelił dwa jelenie. Sztły na siebie rozszuszone, trzaskając wiekami o drzewa, wyrwane z ziemi krzaki fruwały w powietrzu. Zwierzęta wtedy nie reagują na strzał. Austriak złożył się, strzelił, byk zwał się przy ścieżce, a po chwili runął drugi, trafiony celnie.

Schodziliśmy do drogi rozmawiając o urokach tego zakątka Polski z zachowanymi ostojami zwierzyny, i starodrzewia. Do dziś, mimo nowych dróg i rozbudowyjących się miasteczek, można tu jeszcze znaleźć dzikie, niezniszczone przez cywilizację piękno.

— Przed dwoma laty — mówi nadleśniczy — miałem niecodzienną przygodę. Parokrotnie dzwoniła do mnie nauczycielka z Piwnicznej, prosząc bym przy okazji zjechał na podwórkę jej domu stojącego nieopodal rynku. Często, o jednokowej porze tuż przed zapadnięciem zmierzchu, na śmietnik miał tam przychodzić wielki kociur. Zajrzałem raz i drugi, nie nie zauważyłem. Któregoś dnia telefonuje: ten kot znowu był wczoraj! Pojechałem zabierając z sobą broń. Zachodzę dom od tyłu, patrzę i oczom nie wierzę. Niemal w centrum dużego miasteczka na śmietniku...

...siedzi olbrzymi ryś.

Zobaczył mnie i w mgleniu oka skoczył poza ogrodzenie. Ale ja byłem szybszy. Ustrzelonego rysia schowałem do plecaka i poszedłem na zebranie, które właśnie się odbywało w Piwnicznej. Jego uczestnicy obstąpili mnie i wolał podnieć — panie nadleśniczy, zgroza, w mieście grasuje dziki zwier. Wczoraj biegł środkiem ulicy, ludzie chowali się do bram. Pewnikiem ryś to być musiał!

— Może to ten? — zapytałem wyciągając z plecaka wspomniane kocisko. Trzeba było widzieć ich zdziwione miny. Z niedowierzaniem i bojaźnią dotykali martwego rysia, choć nie jest on niebezpieczny dla ludzi, tylko wśród saren czyni nam wielkie spustoszenie.

— Jedynym niebezpiecznym zwierzęciem może być dzik. Bywały wypadki, że na polowaniu — ranny — atakował myśliwych. Sam miałem pakudne z nim spotkanie. Podczas śnieżnej zimy oścayliśmy wielkiego odycę. Padły strzały, ale wyrwał się z okrażeń i prut po zbrocu w dół, a psy za nim. Stałem na ścieżce i mignął mi przy młodniku, lecz nie strzeliłem, by nie stoczył się po pochylności do potoku. Nie miałem ochoty brnąć za nim w głębokim śniegu. Wolałem poczekać, aż wypadnie na ścieżkę. Ale nie wybiegli.

Nagle wszystko się uciszyło, nawet psy zamilkły. Ruszyłem więc ścieżką i po kilkunastu krokach przystanąłem — nasłuchując. I w tym momencie z krzaków, o krok, wyskoczył olbrzymi odycień i zaszarpował. Zrobiłem pół obrotu, złożyłem się i strzeliłem wbiłając dostojnie lufy w uzbrojony wielkimi szablami-kłami łeb.

„ozuszony dzik

wpadł na mnie z impetem, fiknąłem kozia w śnieg, broń wyleciała mi z rąk. A odyniec zbiegł parę metrów w dół, zawrócił i zaatakował ponownie. Sięgnąłem po kordelas, lecz przy upadku wyleciał z futerału. Byłem bezbranny, a paszcza dzika tuż. Odruchowo zasłoniłem twarz rękami. Czulem jak kły prują grubą kurtę. Zdażyłem jeszcze krzyknąć — psy do mnie! Podskoczył do dzika i tarmosząc wściekle osadziły go na zadzie. Strzał naddiegającego gajowego szczęśliwie zakończył przygodę...



Muzy patronujące śpiewom i muzyce, komedii i tragedii oraz tańcowi Chorwacji — najczęściej mieszkają w jednym domu. Zresztą, nie tylko w Chorwacji. Właściwie na terenie całej Jugosławii teatry Opery, Dramatu i Baletu lubią żyć w symbiozie, pod wspólnym dachem. I to bynajmniej nie z konieczności, jak — na przykład — w Krakowie, gdzie Teatr im. Słowackiego używa od święta swej sceny Operze, która wciąż jeszcze jest bezdomna...

Kult opery i baletu nie wynika w Jugosławii z czystego snobizmu. Korzenie tych zainteresowań najbardziej przeciętnego odbiorcy sięgają głęboko w przeszłość — i wpływy kulturowe: od Zachodu po Wschód. Chorwaci i Dalmatyńcy rozmawiali się w muzyce opero-

szego stosunku ludności, nastawionej nieprzejawnie do okupacji włoskiej czy austro-węgierskiej, Serbowie przyjmowali operę w wydaniu rosyjskim z oznakami przyjaźni. Tak więc odmiennie tradycje „agresji” operowej znalazły swe oblicze współczesne — w zgodnych zamilowaniach niemal wszystkich narodów dzisiejszej Jugosławii.

Pierwszym zatem krokiem po moim przybyciu do Federacyjnej Republiki — był krok w stronę opery Gospodarze — znając moje zamiłowania — uważali że zanim rozpocznę wędrówkę po teatrach dramatycznych, powinienem poznać ich najbardziej popularne widowiska: właśnie operowe!

Toteż muszę przyznać, że zarówno w Belgradzie, jak i w Zagrzebiu —

miejsz pustych

na sali Opery nie dostrzegłem. A w Splitcie, rozmawiając z intendentem Chorwackiego Na-

na wolnym powietrzu

(co w Splitcie szczególnie ułatwiają place oraz wnętrza starych murów, bajecznie sceniczne) — działalność na tym polu i tak od prawie 3 lat trudno byłoby nazwać inaczej, jak „zastępczą”. Albowiem w lutym 1970 r. spłonęło na skutek śpięcia elektrycznego, całe wnętrze teatru. Fronton stoi dumnie, ale mury okalają pustkę. Pomieszczenia administracyjne i kameralna salka przypominają jedynie, że jesteśmy w teatrze. Do potrzeb Opery, Dramatu i Baletu zaadaptowano pobliskie kino. Ogromna to sala, lecz bez tzw. atmosfery. Przy niej nasz krakowski Teatr Muzyczny w dawnej ujeżdżalni, wydaje się idealną wręcz sceną...

Tak więc zamienione na teatr kino — pełni w Splitcie funkcje poczwórne: sceny operowej, dramatycznej baletowej — no i, oczywiście przybytku seansów filmowych. W historii tej swoistej tużeczki artystycznej podopiecznych wielu muz — barwnie wprowadza mnie aktor tutejszego teatru, Bogdan Buljan. Chodząca kronika dzieł scenicznych Splitu, gawędziarz piszący do programów „Splitkiego Lata”, hobbysta — historyk II wojny światowej, interesujący się Polską i naszym teatrem, cicerone najuczyniejczy ze wszystkich, jakich poznałem dotąd za granicą.

Buljan

gra aktualnie w *Kasi Kapralicy* niewielką rolę Notariusza w ostatnim akcie — toteż towarzyszył mi nawet podczas pierwszych odsłon widowiska, na sali — tłumacząc poszczególne kwestie i komentując sztukę na tle podobnych zjawisk scenicznych w Europie. Buljan też, po spektaklu zaprowadził mnie na kawę do jednej z kawiarenek w uroczej, wąskiej uliczce starego Splitu. Tu nie wesołe refleksje rozsuwał nad wieżami teatru, któremu — przy braku odbudowy — grozi powolna śmierć. Teatry jugosłowiańskie muszą być rentowne i same się utrzymywać. Dotacje — w naszym pojęciu mecenatu państwowego, czy samorządowego — nie istnieją. Połączone dyrekcje Opery, Dramatu i Baletu — są obciążone kosztami nadmiernej liczby artystów, zwłaszcza w zespole Opery 150-tysięczny Split (poza sezonem turystycznym) nie wytrzymuje tak licznego balastu teatralnego. Opera goni w piętkę repertuarową. Brak sceny obrotowej, zapleczka techniczna. Kłopoty finansowe rosną. Co dalej? Zespół dramatyczny jest niewielki. Artystycznie nierówny. Czyżby trzeba było wywędrować z Dalmacji?

A nad Splitem jutro znów zaświeci słońce. Bulwarami nadmorskimi potoczą się przechodnie — powolutku, sennie. W sklepach więcej ekspedientów niż kupujących. W małych „bistrach” nieliczni popijają kawę i winiak. Zapach ciasta, oliwy. Pod pałacem Dioklecjana bawią się chłopcy, podobnie jak na Placu Republiki — przypominającym zabudowę Wenecji. Budynek teatru blizszy w promieniach słonecznych, jak nowy. Któż by się domyślił, że tam w środku nie ma miejsca dla muz...



„Ostatnie ostrzeżenie! Złóż tutaj przesyłane narkotyki. Nikt o tym się nie dowie, a unikniesz spędzenia 5 lat w więzieniu za marihuany lub lat 15 za silniejsze narkotyki”. Pod ustawioną na moście tablicą mieści się spory kosz. Most na granicznej rzece Rio Grande łączy Meksyk z USA.

Po meksykańskiej stronie, nad bagnistym brzegiem Rio Grande leży Nueva Laredo. Po stronie amerykańskiej tłumy turystów oczekują cierpliwie w samochodach przez kilka godzin na przekroczenie granicznego mostu. Co ich przyciąga?

W Nueva Laredo jest pełno słońca, ale jest też największa dzielnica domów publicznych na całym kontynencie. Butelka whisky kosztuje połowę tego co w USA. Porcja marihuany czy kokainy jedną dziesiątą.

W NNA JESZCZE rzecz jest w niskiej cenie w Laredo. Życie ludzkie. Policjanta czy gangstera obojętnie. Za sto dolarów mordercy na zamówienie są tu do dyspozycji. W Nowym Jorku czy w Chicago „killer” żąda za swe usługi sto razy więcej. Oczywiście również i w Nueva Laredo cena wynajęcia morderców wzrasta, w zależności od znaczenia ofiary. Największą cenę — dwa i pół tysiąca dolarów — zapłacono w lipcu 1972 roku. Chodziło o najświeższego funkcjonariusza ogólnopństwowej policji meksykańskiej. Zwał się Everaldo Perales Rios. W ciągu sześciu tygodni swej misji w Nueva Laredo przechwycił on trzy tony marihuany i innych narkotyków o wartości 2 milionów dolarów.

Aby go zabił, mafia meksykańska wynajęła najlepszych specjalistów. 28 lipca 1972 roku po nocnym posiłku najeli mordercy pięcioma pociskami kalibru 11 mm pozabawili życia nieprzekupnego policjanta.

W ostatnim okresie obserwuje się w Nueva Laredo eskalację terrorku. Jeszcze w czerwcu mijającego roku czterech „pistoleros” wtargnęło o świcie do mieszkania pewnego poborcy podatkowego. Gangsterzy wyciągnęli z łóżeczka jego córkę i zażądali, aby zaprowadziła ich do pokoju ojca. Tam zamordowali go 15 strzałami ze strzel-

środków transportu narkotyków. Według obliczeń amerykańskiego „Narcotic Bureau”, co tydzień do USA przenikają poprzez Laredo narkotyki na sumę ok. miliona do półtora miliona dolarów. W Laredo kontraktuje się poszczególne partie „towaru”, ustala warunki i sposób dostawy.

Jeśli zadanie jest szczególnie trudne, najemni mordercy są wynajmowani aż z Acapulco, Mexico City czy z Monterca.

Pierwszym z „famili” Reyes Prunedo, którego zamordowano, był 31-letni Refugio. Znalaziono go z 30 pociskami z parabelum w ciele. Jego mordercą był

MEKSYK USA

WŁADCY POGRANICZA

których. Z budynków wyskoczyli 14-letni Roberto i 16-letni Juan, najmłodszy z klanu Prunedo, strzelając do żołnierzy z pistoletów maszynowych. Po ziamaniu tego szaleńczego oporu w ranco znaleziono kilkadziesiąt lasek dynamitu, półtorej tony marihuany, cały park szybkich samochodów i arsenał złożony z karabinów z celownikami optycznymi. Ponadto 100 tysięcy pesos i wiele fałszywych dolarów.

Jednym z kanałów przerzutu narkotyków do USA są niewielkie samoloty Piper lub inne, używane powszechnie do walki ze szkodnikami w rolnictwie. Skrzydlaci kurierzy „białej śmierci” przekraczają nocą granicę między Meksykiem i Texasem, lecąc na małej wysokości, aby uniknąć przechwylenia przez radar.

Przechodząc całą drogę od europejskiego czy południowo-amerykańskiego wytwórcy, aż do narkomana w Nowym Jorku czy Chicago, cena „towaru” wzrasta stokrotnie.

Nueva Laredo jest na skutek położenia geograficznego jednym z najważniejszych o-

powien były spadochroniarz ze stanu Tennessee w USA, wynajęty przez konkurencyjny gang. Zwłoki spadochroniarza i jego przyjaciela, który uczestniczył w zabójstwie Refugia Reyes Prunedo, znaleziono miesiąc później na pół przysypane ziemią w stajni opuszczonego ranco w pobliżu Laredo.

SZEFOWA klanu Prunedo jest „babcią”, senora Simone. Kierowała rodziną jeszcze wówczas, gdy żył zabił później jej trzeci synowie i dwaj wnuki. O metodach, jakimi utrzymuje klan w posłuszeństwie, świadczy kara wymierzona jednemu z wnuków za nieostrożność zastrzelenia w publicznym miejscu policjanta. „Babcia” przy pomocy jednego z synów związała wnuka i pozostawiła go przez trzy doby na meksykańskim słońcu.

W ostatnim okresie zniknął z pola widzenia mecenas Francisco Javier Bernal Lopez, uważany przez amerykańskie „Narcotic Bureau” za mózg międzynarodowego handlu narkotykami.

Prawdziwa działalność mecenasa Bernal Lopeza i innych szefów mafii okryta jest tajemnicą. W Nueva Laredo obowiązuje milczenie.

Aby opanować sytuację, ze stolicy przybył na miejsce poległego Prestesa Riosa major Salvatore Del Toro Rosales. — Pomślimy kolegę — oświadczył on — a gdy schwytamy morderców, zadamy również śmiertelny cios mafii handlarzy narkotyków.

Opracował: **TABEUSZ ŁOJKOWSKI**

Jerzy Bober MUZY na pogorzeliisku

KORESPONDENCJA WŁASNA Z JUGOSŁAWII

wej za pośrednictwem Włochów i Wiedeńców. Drogi do Italii — a szczególnie do Wenecji (czy też odwrotnie) nie stanowiły problemu w rejonie Adriatyku. Wybrzeże Dalmacji niejednokrotnie gościło — chcąc i nie chcąc — sąsiadów z Włoch. Nawet wspomniana przeze mnie w poprzedniej korespondencji sztuka Vlaho Stulića Kate Kapuralica, sprzed 170 lat — zawiera tyle makaronizmów, że właściwie powinna być zrozumiała bez tłumaczenia, turystom włoskim — którzy zawitali do Splitu na słynne tu festiwale

„Splitkiego lata”

po raz osiemnasty zorganizowane w bieżącym roku. Zaś wpływy wiedeńskiej opery objęły obszar całej Chorwacji, również w okresie, kiedy monarchia austro-węgierska rozpościerała się pasem przez Czechosłowację, Malopolskę (Galicję) Węgry aż po Serbię. Pozostały po tych latach niewoli (nie wspominając już o Turkach) echa osłodzone piękny melodiarni i upodobanie do opery. Podobne sympatie muzyczne można zaobserwować w Serbii. Tu jednak fala szła od północnego wschodu — z Rosji. I w przeciwieństwie do niegdysiej-

rodowego Teatru Opery, Dramatu i Baletu — oczywiście na wstępie zostalem poinformowany o sprawach dotyczących działalności operowej tej sceny. Wprawdzie repertuar wciąż ogranicza się tu głównie do klasyki tego gatunku, przeważnie włoskiej i francuskiej — to jednak czyni się nieśmiało jeszcze próby, aby widowni zaprezentować również operę nowocześnie (np. Dalla Piccola *Uwięziony* czy *Ljubowici Sentimentalni* Dragatina Savina — dyrektora Opery w Splitcie).

Publiczność przedkłada jeszcze stare i wypróbowane dzieła operowe nad nową twórczość i stąd rodzą się rozterki nawet w fachowej. Jakim jest D. Savin — czy nie nadzieje wręcz kryzys na tym odcinku. Jak długo bowiem można kształtować repertuar wciąż w kręgu tych samych tytułów? No, ale są to troski także i samego twórcy, który nie bardzo widzi rozwój opery na tradycyjnej kanwie. Jeśli mowa o przyszłości, spodziewa się on raczej powstania dramatu nasyczonego partiami muzycznymi — aniżeli modernizacji dawnych schematów operowych.

Zresztą — gdyby nie wspaniałe możliwości występowania ze spektaklami Opery



Wschodzie uroda tu dość szybko przemija, właśnie z wiekiem dziewczęcym. Jakie są? Czarnowłose, o ślicznej cerze, dużych pięknie „oprawionych” oczach, śnieżnych ząbkach i czarującym uśmiechu. Zarabne, kształtne, noszą się z europejską. Takie widzi się w Bejrucie. A mimo zewnętrznych pozorów jakiś ślad traktowania niewiast zwyciężem wschodnim — pozostał Z zasady nie spotykają się ich w lokalach, w których odchodzi gra w arabską odmianę warcabów, pije się kawę — te miejsca są jak gdyby zastrzeżone dla mężczyzn.

Niczego nie brakuje i libańskiej tzw. płci brzydkiej. Smagli, czarnowłosi mężczyźni, o

minęło kilka chwil i przed każdym staje fajansowa (?) miseczka. Dno i ścianki naczynia pokrywa warstwa topionego — rozartego (?) sera; na samym dnie kilka ziarenek gotowanego grochu i warstewka oliwy. Na talerzach obok — cebula pokrojona w ćwiartki, surowe ogórki, rzodkiew, pomidory i świeża zielona mięta, którą — jak się okazuje — można konsumować w takiej właśnie postaci, nawet jeśli się do tego nie przywykło.

Piętzy się sterta chleba, przypominającego nasze podpiłki; jego plasty, bo inaczej nie sposób do określić z łatwością dają się oddzielić od siebie. Chleb zastępuje sółce. Dzieleny na kęsy doskonale nadaje się do wyjadania sera,

chleba, przesypane zieloną miętą, zwija w niewielki rulonik i podaje konsumentowi w papierowym opakowaniu. On nie wyszedł za lady, ty nie musiałeś fatygować się wchodzeniem do wnętrza sklepiku Samo danie — rzecz gustu — ale może smakować!

Baranina, obojętne w jakiej postaci, przysmak dla amatorów. Czego jak czego, ale wielorakości napojów można Libańczykom pozazdrościć. Nie, nie coca coli, „7 ap” i innych. Masz ochotę, nie musisz wstępować do sklepu ani lokalu — urządzają cię na ulicy szklanka soku pomarańczowego, z grape fruitów, jabłek, marchwi czy granatów, a także z owoców, trudnych do zidentyfikowania dla Europejczyka. Ot chociażby ten sok, przypominający zapachem kwiat róży, a podawany w szklance z kilkoma ziarenkami dmuchanego ryżu...

W mieście, któremu dla pełnego uroku brakuje zieleni — i czystości — zadziwiać musi jedyna w swoim rodzaju ulica kwiatów. Jej funkcja nie polega bynajmniej na dekoracji. Za witrzynami i przed sklepikami, na chodniku dostojnie kwitną przepyszne bukiety barwnych, pachnących goździków, róż — i nie tylko — sprawiających wrażenie, jakby przed chwilą przyniesiono je wprost z plantacji czy ogrodu. Wybierają i przebierają dla pięknych dziewcząt...

ALE DARUJMY SOBIE refleksje natury gastronomiczno-handlowej. Przyczyną różnych, niekiedy kłopotliwych sytuacji może być dla cudzoziemca komunikacja. W szpalerach samochodów, mknących ulicami z dużą szybkością, taksówki różnią się po kolorze rejestracyjnych tablic — po kolorze czerwonym, w odróżnieniu od czarnego, jaki noszą wszystkie inne. Oplatą za korzystanie z taksówek tzw. serwisu jest dość przystępna, samochód przywołany na zasadzie — proszę mnie wieść — może poważnie nadszarpnąć przystojną kieszekę. Krąży po mieście autobus. W prywatnych rolę konduktora pełni jakiś znajomek kierowcy. Inkasuje od wszystkich jednakowo i pojazdu rusza, wówczas, gdy brakuje już miejsca stojących. Płacisz drożę — ale przynajmniej dojeżdżesz.

Tej pewnością nie ma, gdy korzysta się z autobusów komunikacji miejskiej. Teoretycznie kursują do godz. 19, ale bywa, że obsługa wcześniej kończy pracę. Zdarza się, iż o 18.30 kierowca autobusu uparcie odmawia dalszej jazdy. I gdyby nie stanowczość biletera z pewnością postawiłby na swoim. Czym powodował się bileter? Czy był to gest kurtuazji wobec zaferowanych niewiast, czy przejaw sympatii wobec cudzoziemców?

Było to w Bejrucie. Ulicą przechodziła wysoka, bardzo zgrabna, gustownie ubrana dziewczyna o długich nogach. — Ależ babka! — jeden z towarzyszy nie krył podziwu. — To nasza rodaczka. Występuje w rewii, widzicie ją z mężem i dzieckiem — skomentował zachwyt nasz cicerone krakowianin, który już blisko rok gra w orkiestrze, produkującej się co wieczór w Casino du Liban.

Miło było usłyszeć, że ta, która wyróżniała się z tłumy urodą z Polski pochodzi. Tym bardziej, gdy zdarzyło się to w kręgu pięknych dziewcząt, jakim niewątpliwie jest Liban. Dziewcząt, ponieważ — jak wszędzie na

GROCH Zbigniew Guzowski LIBAN
KORESPONDENCJA WŁASNA **Z... serem**

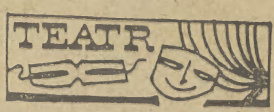
wyglądzie filmowych amantów, tym bardziej gdy zasiadają za kierownicami samochodów przednich marek, mogą się podobać biologiczom. Ale na dobrą sprawę, trudno odgadnąć czemu przypisać — samochodem czy prezentacją kierowców — skłonność naszych rodaków do zawierania znajomości z tymbkami. Ma do tego aż nadbyst skore, czym zyskały sobie uwalenie najlepszą sławę, co przychodzi stwierdzić z niejakim zażenowaniem. Ale zmierzmy temat...

PROSZĘ SOBIE WYOBRAZIĆ uliczkę na bejruckim bazarze. Podobną do naszego, krakowskiego Paśażu Bielaka. Tyle, że o wiele krótszą i bez eleganckich witrzyn sklepowych. U wylotu obu stron w gwar sprzedawców i kupujących. Niemal całą szerokość wąskiego przejścia zajmują stołki. Właściciel lokalu pod gołym niebem — do tylko kuchnia mieści się pod dachem — z należą estymą odniósł się do konsumentów. Wrzaz z pomocnikami utwaja się żwawo. Nie

który charakteryzuje się ostrym, pikantnym smakiem. Przeryzany miętą, cebulą, pomidorami, ogórkami i rzodkiewką smakuje wyśmienicie. Ten typowy posiłek, „okraszony” butelką znakomitego piwa, produkowanego na licencji... holenderskiej okazuje się nad podziw pożywny. A powyższy opis — notabene na wspomnienie ślinka się ciśnie na język — wcale nie znaczy, że mieszkańcy Libanu to zamilowani jarożce, którzy nie znają smaku mięsa. Baranina, stanowiąca podstawowy produkt zwierzęcy, w ujętym wydanu może przekonać do tego gatunku nawet najwzbrędniejszego smakosza. Alkohol — a i owszem arak, podawany w rozcieńczeniu, z lodem.

INNA SPECJALNOŚĆ libańska stanowi baranina w dość niezwykłej postaci. Mięso nadszane na potężny szpilek tworzy stożek, który obraca się, podgrzewany z jednej strony. Co rusz sprzedawca wielogłęboko, ostrym nożem „gładzi” jego boki, strącając kawałki mięsa na podstawioną blaszkę. Tymżi skrawkami przekłada warstwy opisanego





Co, GDZIE, KIEDY?

antenie PR cz. III. 18.00 Studio Współczesne. „Dookoła tyłu cudów” słuch. 19.00. Rad. 19.05 Fel. aktualny. 19.15 z Mazowszem po Polsce. 20.00 Transm. koncertu Warszawa - Berlin - Praga cz. I. 20.50 Felletton muz. (w przerwie). 21.50 Muz. 22.00 Wiad. 22.05 Ogóln. wiad. sport. 22.20 Rewija tańca i piosenek, śpiewają H. Kunicka i J. Potomski. 23.50 Wiad. 24.00 Hymn.

TELEWIZJA

SOBOTA PROGRAM I
9.00 Teleferie (kolor). 10.00 Czarna orchidea - film USA. 11.30-12.00 Przerwa - 10.00 Sprawy z mezu hotelu o Duchar. 12.00 Wiadomości. 12.10 Program rozrywkowy TV NRD (kolor). 13.30 Dla dzieci. „Książki Bajaja” - film fab. (kolor). 14.50 Koncert fort. e-moll Fryderyka Chopina. 15.30 Teatr Mł. Widza. Konstancy Hedefons Galczyński. „Noc cudów” czyli babcia i wnuczek. 16.30 „Jak rozpałtać II wojnę światową” - film pol. cz. I pt. „Ucieczka”. 17.55 Studio 13, 19.20 Dobranoc. 20.05 Teatr Telewizji: A. Fredro „Zemsta”. 21.50 „Siedmiu wspaniałych” film USA (kolor). 23.55 „Moskiewskie przeboje”.

PROGRAM II: 14.45 Program dnia. 14.50 „Staropolskie Jasiekka” (kolor). 14.55 Dla dzieci. „Alicja w krainie czarów”. 15.40 Dla młodych widzów „Tajemnica dziłkiego szymbu” fab. film dźwiękowy. 17.10 Jest sobie zamok - rep. 17.20 „Recital Ewy Demarczyk”. 17.55 „Jana Matejki” - Zawieszanie dzwonu” (kolor). 18.00 „Twardowski, prawda i legenda”. 18.40 „Bernardo Belotto Canaletto” (kolor). 18.45 „Antoni Uniechowski” (kolor). 18.50 Fragment III księgi „Pana Tadeusza”. 19.20 Dobranoc (kolor). 19.30 Dziennik. 20.02 „Józef Brandt” (kolor). 20.05 „Sporty zimowe naszych dziadków”. 20.35 „W stylu habiego Monte Christo” fab. film franc. (kolor). 22.05 „Wesele łowickie” (kolor). 22.10 „Koncert świąteczny z Rotterdamu”. 23.55 „Ulubieni artyści Danuty Szaflarskiej i prof. Włodzimierza Zozana”. „Z albumu wspomnień o Edith Piaf” - program franc. (kolor). 0.55 „Dobranoc dla dorosłych”. 1.00 „Wieczór z Burtem Bacharachem” ang. progr. rozrywk. (kolor).

PROGRAM II
15.30 Program dnia. 15.35 Koledy i pastorałki. 15.55 Szopka ludowa (kolor). 16.10 Estrada piosenki. 16.30 Korowód film. muz. TWP z udziałem Marka Grechuty i Zespołu „Anawa” (kolor). 17.15 Kapucynka głowa - film wt. (kolor). 18.40 Pastorałki. 19.20 Dobranoc (kolor). 19.30 Monitor (kolor). 20.15 Co kraj to obyczaj (kolor). 20.45 Canaletto (kolor). 20.50 Leon Bator gra na organach Katedry w Oliwie. 21.55 24 godziny (kolor). 22.55 Jasiekka staropolska (kolor). 23.00 Staro i nowe romansy. 22.05 Progr. II proponuje. 22.15 Laska - film W. Hassa. 0.45 Program na niedziele.

PROGRAM II
5.30 Wiad. 5.35 Muz. 6.30 Wiad. 6.40 Progr. pog. (Kr.). 6.50 Turniej instrumentalistów. 7.30 Wiad. 7.45 Aud. o lud. zwyciężając swiaty. 7.59 Progr. pog. (Kr.). 8.30 Moskwa z melodii i piosenki słuchaczom polskim. 8.50 Wiad. 8.55 9 kwadransów z lit. i muz. - „Tę poci jak jest publiczność” - satyra A. Asnyka. - Koledziolki bezskładki - Wiechowicza. - „Krajków przed stu laty” wg „Dziennika K. Gintera. - Koledy w wyk. J. Santora. 19.00 Koncert z zespołu „Echa Konarskich Muzyków” z 1972 - grają polscy laureaci konkursów międzynarodowych. 17.00 Wiad. 17.05 Mecz szachowy na antenie PR cz. II. 18.00 Studio Współczesne. 19.00 Wiad. 19.15 Fel. aktualny. 19.15 Koledy polskie. 19.45 Przeboje z ekranu. 20.00 Magazyn film. muz. W. Wierzyński kabareta „Szpak”. 21.30 „Z nagła wielkich polskich artystów” - aud. II. 22.00 Wiad. 22.05 Ogóln. wiad. sport. i wyniki Toto-Lotka. 22.15 Parnasik. 22.45 „Słynne gwiazdy warszawskich teatryków i kabaretów”. 23.10 Przeboje trzech pokoleń. 23.50 Wiad. 0.05-3.00 Tr. pr. z Lublina.

PROGRAM I
8.55 Program dnia. 9.00 Dla mł. widzów. 10.10 Arna przedwójporozowy trawa. 10.20 Saga rodu Siłkowskich - rep. film 10.55 w starym kinie. 11.50 Dziennik. 12.05 Koledy i pastorałki w wykonaniu chóru PR i TV w Krakowie pod dyr. T. Dobranoc. 12.30 Przemiany. 13.00 Dla mł. widzów: Opowieści Beatrice. 14.30 Sapporo 72 - najważniejsze wydarzenia Olimpiady Zimowej. 15.00 Pojedynki - teleturniej (runda I). 15.40 Krytyka - fel. W. Lorańczyk. 15.50 Estrada Literacka. T. M. Uciechka - Latarnia magiczna. 16.40 Największy balet świata - transm. z Opery Paryskiej. 18.10 Teleshow (kolor). 19.20 Dobranoc (kolor). 19.30 Dziennik (kolor). 20.05 Chłopi - film TWP: Gody. 21.05 z cyklu: Miśtrwoje estrady - Jan Kobuszewski. 21.50 Wiechabia de Beagelonne - film tr. 23.20 Louisa Jane White 4 jej piosenki. 23.40 Program na poniedziałek.

PROGRAM II
13.45 Program dnia. 13.50 „Basińskie ludowe” (kolor). 14.40 „Maria Korskak” (kolor). 14.45 „Nadmorskie gwiazdy”. 15.15 „Szopka ludowa”. 15.20 „Gospodyni triumphanty” - dzieło opiewanego kompozytora z przełomu XVIII/XIX wieku (kolor). 16.10 „Spadająca z nieba”. „Jak obchodzić święta”. 16.35 „Hej nam, hej! Koledy” (szopka podkrakowska). 17.05 „Piosenki spod choinki”. 17.50 Progr. rozrywk. (kolor). 17.59 „Ulubieni artyści D. Szaflarskiej” cz. II. 18.05 Dziennik astronomiczny prof. Zozana. 18.35 „Wykład wiślinny”. 18.45 „Ulubieni artyści D. Szaflarskiej” cz. II. 19.00 Dobranoc (kolor). 19.30 Dziennik. 20.00 „Anna Gintner”. 20.05 „Ulubieni artyści D. Szaflarskiej” cz. III. 20.20 „Nowy rok”. 21.05 „Dziennik astronautyczny”.

PROGRAM II
5.30 Wiad. 5.35 Muz. 6.30 Wiad. 6.40 Progr. pog. (Kr.). 6.50 Turniej instrumentalistów. 7.30 Wiad. 7.45 Aud. o lud. zwyciężając swiaty. 7.59 Progr. pog. (Kr.). 8.30 Moskwa z melodii i piosenki słuchaczom polskim. 8.50 Wiad. 8.55 9 kwadransów z lit. i muz. - „Tę poci jak jest publiczność” - satyra A. Asnyka. - Koledziolki bezskładki - Wiechowicza. - „Krajków przed stu laty” wg „Dziennika K. Gintera. 19.00 Koncert z zespołu „Echa Konarskich Muzyków” z 1972 - grają polscy laureaci konkursów międzynarodowych. 17.00 Wiad. 17.05 Mecz szachowy na antenie PR cz. II. 18.00 Studio Współczesne. 19.00 Wiad. 19.15 Fel. aktualny. 19.15 Koledy polskie. 19.45 Przeboje z ekranu. 20.00 Magazyn film. muz. W. Wierzyński kabareta „Szpak”. 21.30 „Z nagła wielkich polskich artystów” - aud. II. 22.00 Wiad. 22.05 Ogóln. wiad. sport. i wyniki Toto-Lotka. 22.15 Parnasik. 22.45 „Słynne gwiazdy warszawskich teatryków i kabaretów”. 23.10 Przeboje trzech pokoleń. 23.50 Wiad. 0.05-3.00 Tr. pr. z Lublina.

PROGRAM II
5.30 Wiad. 5.35 Muz. 6.30 Wiad. 6.40 Progr. pog. (Kr.). 6.50 Turniej instrumentalistów. 7.30 Wiad. 7.45 Aud. o lud. zwyciężając swiaty. 7.59 Progr. pog. (Kr.). 8.30 Moskwa z melodii i piosenki słuchaczom polskim. 8.50 Wiad. 8.55 9 kwadransów z lit. i muz. - „Tę poci jak jest publiczność” - satyra A. Asnyka. - Koledziolki bezskładki - Wiechowicza. - „Krajków przed stu laty” wg „Dziennika K. Gintera. 19.00 Koncert z zespołu „Echa Konarskich Muzyków” z 1972 - grają polscy laureaci konkursów międzynarodowych. 17.00 Wiad. 17.05 Mecz szachowy na antenie PR cz. II. 18.00 Studio Współczesne. 19.00 Wiad. 19.15 Fel. aktualny. 19.15 Koledy polskie. 19.45 Przeboje z ekranu. 20.00 Magazyn film. muz. W. Wierzyński kabareta „Szpak”. 21.30 „Z nagła wielkich polskich artystów” - aud. II. 22.00 Wiad. 22.05 Ogóln. wiad. sport. i wyniki Toto-Lotka. 22.15 Parnasik. 22.45 „Słynne gwiazdy warszawskich teatryków i kabaretów”. 23.10 Przeboje trzech pokoleń. 23.50 Wiad. 0.05-3.00 Tr. pr. z Lublina.

— Pokłóciła się z mężem? Wcale nie! —
— Sprawa jest poważniejsza. Wiadomość doniósł do psychiatry, doktora Godwina. Ona była jego pacjentką.
— Chce pan powiedzieć, że dziewczyna jest... — Stuknęła się w skroń opuchniętym palcem.
— Przed domem zatrzymał się samochód, więc nie musiałem odpowiadać na pytanie. Roy Bradshaw wszedł frontowymi drzwiami. Radosny wyraz twarzy pierzchnął kiedy na zobaczył stojących razem u podnoża schodów.
— Spóźniłeś się — powiedziała pani Bradshaw z wyrzutem. — Chodzisz na elegancję przyjęcia, a mnie zostawiasz samą z wszystkimi kłopotami. Gdzie w ogóle byłeś?
— Na bankiecie absolwentów. Chyba o nim nie zapomniałeś? Wiesz jak to się zawsze ciągnie, a obawiam się, że i ja wnosiem swoją cegiełkę do powszechnej nudy... — Zawahał się, zdając sobie sprawę, że chodzi tu o coś więcej, niż o zwykłe pretensje starszej pani. — Co się stało, mam?
— Ten człowiek powiada, że dziewczyna z portierni straciła zmysły. Dlaczego skierowałeś do mnie taką dziewczynę, pacjentkę psychiatry?
— Ja jej nie kierowałem.
— A kto?
— Próbowałem przerwać tę głupoty, ale nikt nie zwracał na mnie uwagi.

PNIEDZIALEK
PROGRAM I: 8.55 Program dnia. 9.00 Dla mł. widzów: „Maroszek” - film fab. 10.00 Klub Szesciu Kontynentów. 10.40 Monachium 72 - najważniejszy wyd. 12.00 Dziennik. 12.10 Program rozrywkowy TV NRD (kolor). 13.30 Dla dzieci. „Książki Bajaja” - film fab. (kolor). 14.50 Koncert fort. e-moll Fryderyka Chopina. 15.30 Teatr Mł. Widza. Konstancy Hedefons Galczyński. „Noc cudów” czyli babcia i wnuczek. 16.30 „Jak rozpałtać II wojnę światową” - film pol. cz. I pt. „Ucieczka”. 17.55 Studio 13, 19.20 Dobranoc. 20.05 Teatr Telewizji: A. Fredro „Zemsta”. 21.50 „Siedmiu wspaniałych” film USA (kolor). 23.55 „Moskiewskie przeboje”.

Tygodniowy program telewizji

25-31 XII 1972 r.
Węgry. Olimpiada Monachium 1972 (kolor). 16.30 Dziennik TV. 16.40 II Telewizyjny Festiwal Widoków Lalkowych dla Dzieci - Jan Osnička. - „Baśń o dwóch braciach”. 17.50 Innowacje - Towary - Propozycje. 18.05 Polski film dokumentalny (kolor). 18.30 Kronika (z Krakowa). 18.50 Program ekonomiczny. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 z cyklu: Słynne ucieczki - film serjiny prod. francuskiej pt. „Kondotier Bartolomeo Colleon”. 20.55 Świat i Polska (kolor). 21.45 z cyklu: Mistrzowie batuty - Zygmunt Latoszewski, 22.15 Dziennik.

PROGRAM II: 16.50 Program dnia. 16.55 „Nasze recenzje”. 17.05 Świat w kamerze naszych reporterów. 17.25 „Produkcja na rynek”. 17.55 „Pollena” - poradnik kosmetyczny. 18.00 „Bez przerywników” - śpiewają Ornella Vanoni i Johnny Dorelli - włoski program rozrywkowy. 18.45 Język francuski - lekcja 82. cz. II, 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.02 „Józef Brandt” (kolor). 20.05 „Sporty zimowe naszych dziadków”. 20.35 „W stylu habiego Monte Christo” fab. film franc. (kolor). 22.05 „Wesele łowickie” (kolor). 22.10 „Koncert świąteczny z Rotterdamu”. 23.55 „Ulubieni artyści Danuty Szaflarskiej i prof. Włodzimierza Zozana”. „Z albumu wspomnień o Edith Piaf” - program franc. (kolor). 0.55 „Dobranoc dla dorosłych”. 1.00 „Wieczór z Burtem Bacharachem” ang. progr. rozrywk. (kolor).

PROGRAM II
15.30 Program dnia. 15.35 Koledy i pastorałki. 15.55 Szopka ludowa (kolor). 16.10 Estrada piosenki. 16.30 Korowód film. muz. TWP z udziałem Marka Grechuty i Zespołu „Anawa” (kolor). 17.15 Kapucynka głowa - film wt. (kolor). 18.40 Pastorałki. 19.20 Dobranoc (kolor). 19.30 Monitor (kolor). 20.15 Co kraj to obyczaj (kolor). 20.45 Canaletto (kolor). 20.50 Leon Bator gra na organach Katedry w Oliwie. 21.55 24 godziny (kolor). 22.55 Jasiekka staropolska (kolor). 23.00 Staro i nowe romansy. 22.05 Progr. II proponuje. 22.15 Laska - film W. Hassa. 0.45 Program na niedziele.

PROGRAM II
5.30 Wiad. 5.35 Muz. 6.30 Wiad. 6.40 Progr. pog. (Kr.). 6.50 Turniej instrumentalistów. 7.30 Wiad. 7.45 Aud. o lud. zwyciężając swiaty. 7.59 Progr. pog. (Kr.). 8.30 Moskwa z melodii i piosenki słuchaczom polskim. 8.50 Wiad. 8.55 9 kwadransów z lit. i muz. - „Tę poci jak jest publiczność” - satyra A. Asnyka. - Koledziolki bezskładki - Wiechowicza. - „Krajków przed stu laty” wg „Dziennika K. Gintera. 19.00 Koncert z zespołu „Echa Konarskich Muzyków” z 1972 - grają polscy laureaci konkursów międzynarodowych. 17.00 Wiad. 17.05 Mecz szachowy na antenie PR cz. II. 18.00 Studio Współczesne. 19.00 Wiad. 19.15 Fel. aktualny. 19.15 Koledy polskie. 19.45 Przeboje z ekranu. 20.00 Magazyn film. muz. W. Wierzyński kabareta „Szpak”. 21.30 „Z nagła wielkich polskich artystów” - aud. II. 22.00 Wiad. 22.05 Ogóln. wiad. sport. i wyniki Toto-Lotka. 22.15 Parnasik. 22.45 „Słynne gwiazdy warszawskich teatryków i kabaretów”. 23.10 Przeboje trzech pokoleń. 23.50 Wiad. 0.05-3.00 Tr. pr. z Lublina.

PROGRAM I
8.55 Program dnia. 9.00 Dla mł. widzów. 10.10 Arna przedwójporozowy trawa. 10.20 Saga rodu Siłkowskich - rep. film 10.55 w starym kinie. 11.50 Dziennik. 12.05 Koledy i pastorałki w wykonaniu chóru PR i TV w Krakowie pod dyr. T. Dobranoc. 12.30 Przemiany. 13.00 Dla mł. widzów: Opowieści Beatrice. 14.30 Sapporo 72 - najważniejsze wydarzenia Olimpiady Zimowej. 15.00 Pojedynki - teleturniej (runda I). 15.40 Krytyka - fel. W. Lorańczyk. 15.50 Estrada Literacka. T. M. Uciechka - Latarnia magiczna. 16.40 Największy balet świata - transm. z Opery Paryskiej. 18.10 Teleshow (kolor). 19.20 Dobranoc (kolor). 19.30 Dziennik (kolor). 20.05 Chłopi - film TWP: Gody. 21.05 z cyklu: Miśtrwoje estrady - Jan Kobuszewski. 21.50 Wiechabia de Beagelonne - film tr. 23.20 Louisa Jane White 4 jej piosenki. 23.40 Program na poniedziałek.

PROGRAM II
13.45 Program dnia. 13.50 „Basińskie ludowe” (kolor). 14.40 „Maria Korskak” (kolor). 14.45 „Nadmorskie gwiazdy”. 15.15 „Szopka ludowa”. 15.20 „Gospodyni triumphanty” - dzieło opiewanego kompozytora z przełomu XVIII/XIX wieku (kolor). 16.10 „Spadająca z nieba”. „Jak obchodzić święta”. 16.35 „Hej nam, hej! Koledy” (szopka podkrakowska). 17.05 „Piosenki spod choinki”. 17.50 Progr. rozrywk. (kolor). 17.59 „Ulubieni artyści D. Szaflarskiej” cz. II. 18.05 Dziennik astronomiczny prof. Zozana. 18.35 „Wykład wiślinny”. 18.45 „Ulubieni artyści D. Szaflarskiej” cz. II. 19.00 Dobranoc (kolor). 19.30 Dziennik. 20.00 „Anna Gintner”. 20.05 „Ulubieni artyści D. Szaflarskiej” cz. III. 20.20 „Nowy rok”. 21.05 „Dziennik astronautyczny”.

PROGRAM II
5.30 Wiad. 5.35 Muz. 6.30 Wiad. 6.40 Progr. pog. (Kr.). 6.50 Turniej instrumentalistów. 7.30 Wiad. 7.45 Aud. o lud. zwyciężając swiaty. 7.59 Progr. pog. (Kr.). 8.30 Moskwa z melodii i piosenki słuchaczom polskim. 8.50 Wiad. 8.55 9 kwadransów z lit. i muz. - „Tę poci jak jest publiczność” - satyra A. Asnyka. - Koledziolki bezskładki - Wiechowicza. - „Krajków przed stu laty” wg „Dziennika K. Gintera. 19.00 Koncert z zespołu „Echa Konarskich Muzyków” z 1972 - grają polscy laureaci konkursów międzynarodowych. 17.00 Wiad. 17.05 Mecz szachowy na antenie PR cz. II. 18.00 Studio Współczesne. 19.00 Wiad. 19.15 Fel. aktualny. 19.15 Koledy polskie. 19.45 Przeboje z ekranu. 20.00 Magazyn film. muz. W. Wierzyński kabareta „Szpak”. 21.30 „Z nagła wielkich polskich artystów” - aud. II. 22.00 Wiad. 22.05 Ogóln. wiad. sport. i wyniki Toto-Lotka. 22.15 Parnasik. 22.45 „Słynne gwiazdy warszawskich teatryków i kabaretów”. 23.10 Przeboje trzech pokoleń. 23.50 Wiad. 0.05-3.00 Tr. pr. z Lublina.

PROGRAM II
5.30 Wiad. 5.35 Muz. 6.30 Wiad. 6.40 Progr. pog. (Kr.). 6.50 Turniej instrumentalistów. 7.30 Wiad. 7.45 Aud. o lud. zwyciężając swiaty. 7.59 Progr. pog. (Kr.). 8.30 Moskwa z melodii i piosenki słuchaczom polskim. 8.50 Wiad. 8.55 9 kwadransów z lit. i muz. - „Tę poci jak jest publiczność” - satyra A. Asnyka. - Koledziolki bezskładki - Wiechowicza. - „Krajków przed stu laty” wg „Dziennika K. Gintera. 19.00 Koncert z zespołu „Echa Konarskich Muzyków” z 1972 - grają polscy laureaci konkursów międzynarodowych. 17.00 Wiad. 17.05 Mecz szachowy na antenie PR cz. II. 18.00 Studio Współczesne. 19.00 Wiad. 19.15 Fel. aktualny. 19.15 Koledy polskie. 19.45 Przeboje z ekranu. 20.00 Magazyn film. muz. W. Wierzyński kabareta „Szpak”. 21.30 „Z nagła wielkich polskich artystów” - aud. II. 22.00 Wiad. 22.05 Ogóln. wiad. sport. i wyniki Toto-Lotka. 22.15 Parnasik. 22.45 „Słynne gwiazdy warszawskich teatryków i kabaretów”. 23.10 Przeboje trzech pokoleń. 23.50 Wiad. 0.05-3.00 Tr. pr. z Lublina.

Byli zaabsorbowani tym uczuciowym pingpongim, który trwał zapewne od czasu gdy Roy Bradshaw był jeszcze małym chłopcem.
— Laura Sutherland albo Helena Haggerty - mówił. — Profesor Haggerty jest jej opiekunem akademickim i to pewnie ona ją skierowała.
— Wszystkie jedno która, musisz im powiedzieć, by na przyszłość lepiej uważali. Jeżeli ty nie dbasz o moje bezpieczeństwo osobiste...
— Ależ dbam! Bardzo dbam o twoje bezpieczeństwo! — W jego głosie załamywały się gniew i potulność. — Nie miałem pojęcia, że tej dziewczynie coś dolega.
— Właściwie chyba nie — wtrącił. — Doznała tylko szoku. Właśnie wezwałem lekarza, doktora Godwina.
— Bradshaw zwrócił się ku mnie. Twarz miał dziwnie miękka i pustą, jak u śpiącego chłopca.
— Znam doktora Godwina — powiedział. — Co to za szok?
— Nie jestem pewien. Chciałbym z panem mówić na osobności.
— Pani Bradshaw oznajmiła drżącym głosem: — Młody człowieku, to jest mój dom!
— Mówiła to mnie, ale jednocześnie przypomniała Bradshawowi, kto tu jest panem. On to odczuł natychmiast:
— Nie jestem pewien. Chciałbym z panem mówić na osobności.
— Po drodze?
— Chce, żeby mnie pan zawiózł do domu Heleny Haggerty, jeśli pan wie gdzie ona mieszka. Nie jestem pewien, czy sam znajdę do ciemku.
— Dlaczego, na miłość boską? Chyba nie traktuje pan matki poważnie? Mówi, aby mówić.

(kolor). 17.50 Towarzystwo Wiedzy Powszechnej (kolor). 18.30 „Silim John” - kurs podst. języka ang. lekcia 7, 19.00 „Zamki nad Łocą” - film. 19.20 Dobranoc. 19.30 „Dziennik. 20.05 „Sztuka” - magazyn artystyczny. 20.35 „Spotkanie z jazzem” - (Kraków). 21.05 24 godziny (kolor). 21.15 „Cena uczucia” - fab. film włoski. 22.45 „Język angielski w nauce i technice.”

SOBOTA
PROGRAM I: 9.00 Teleferie: „Kojot Chico” - film W. Disneya (kolor). 10.00 „Plac Czerwony” - film radz. 12.25 Konkurs 4-ch skoczn. 15.00 Program dnia. 15.05 Kronika (Kr.). 16.05 Teleekłama. 16.30 Dziennik. 16.40 II Telewizyjny Festiwal Widoków Lalkowych dla Dzieci, Maria Konwicka - „O Kasi co gaski zgubiła”. 17.50 „Moskiewskie spotkania film dokument. TWP (kolor). 18.30 Pegaz (kolor). 19.20 Dobranoc (kolor). 19.30 Monitor (kolor). 20.10 Przemówienie Ambasadora ZSRR (kolor). 20.15 Filmy, które warto zobaczyć „Plac Czerwony” - film fab. prod. radzieckiej. 22.50 Dziennik. 23.15 Teatr Rozrywk. Gustaw Caillauet i Robert Flers - „Zakochani”. Reż. Edward Dziewoniski.

PROGRAM II: 16.35 Program dnia. 16.40 „Radzieckie malarstwo i rzeźba”. 17.10 „Spóźnione kwiaty” - film fab. radz. (kolor). 18.45 „W suchym porcie” - rep. film. (Kr.). 19.20 Dobranoc (kolor). 19.30 Monitor. 20.15 „Romeo i Julia” - film baletowy prod. TV CSRS (kolor). 21.40 24 godziny (kolor). 21.50 „Kraj tu narodów” (kolor). 22.15 Towarzystwo Wiedzy Powszechnej (kolor). 22.55 Recital Lary Sent Pol. 23.25 Program II proponuje.

NIEDZIELA
PROGRAM I: 8.55 Program dnia. 9.00 Dla młodych widzów: „Nieuchwytni mściciele” film fab. prod. radzieckiej cz. I (kolor). 10.15 W obiektywie. 10.45 W kręgu mistrzów sztuki - Malarz i modelka (kolor). 11.20 Pieśni biesiadne i miłosne XVII wieku. 12.00 Przemiany. 12.30 „Pióropusze i ostrogi” cz. IV - program St. Szwarcbronkowskiego (kolor). 13.30 Dla młodych widzów: XXVI Trójmiejski Harcerski. 14.30 „W 80 dni dokoła świata” - film fab. prod. ang. (kolor). 17.15 „Pojedynki” - II runda. 17.45 Film muzyczny (kolor). 18.20 Program rozrywkowy. 19.20 Dobranoc (kolor). 19.30 Dziennik (kolor). 20.00 Przemówienie Noworoczne (kolor). 20.25 Polska muzyka taneczna. 21.10 W starym kinie - „Torreador”. 22.10 W noc sylwestrową: „Coctail w noc sylwestrową”. - Dla tych co pracują. Łódź w programie sylwestrowym. Melodie Wielkiego Ekranu. Ekspres nr 17. Alfabet Rozrywk. - Toast Noworoczny - Wieczór z Diannah Carroll.

PROGRAM II: 14.30 Program dnia. 14.35 „Rekopis znaleziony w Saragossie” - film. 17.45 „Śnieżnobiała ballada” - śpiewa zespół „Novi Singers”. 17.55 „Stylistyka” (kolor). 18.15 „Melodia świata” (kolor). 19.00 Filmy animowane dla dzieci. 19.20 Dobranoc (kolor). 19.30 Dziennik Przemówienie noworoczne. 20.25 Program Sylwestrowy. 21.15 17.45 Nie tylko dla pań. 21.10 Kronika (z Krakowa). 18.30 Turystyka i wypoczynek. 18.45 Magazyn Medyczny. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Montenegro 5” - jugosłowiański program rozrywkowy. 20.30 Panorama Tygodnia. 21.10 Teatr Telewizji: „Począdek Gody”. 15.00 Program dnia. 15.05 Wybieramy zawod. 15.25 Oferty. 15.40 Fragmenty finałowego meczu piłki nożnej Polska -

PROGRAM II
15.30 Program dnia. 15.35 Koledy i pastorałki. 15.55 Szopka ludowa (kolor). 16.10 Estrada piosenki. 16.30 Korowód film. muz. TWP z udziałem Marka Grechuty i Zespołu „Anawa” (kolor). 17.15 Kapucynka głowa - film wt. (kolor). 18.40 Pastorałki. 19.20 Dobranoc (kolor). 19.30 Monitor (kolor). 20.15 Co kraj to obyczaj (kolor). 20.45 Canaletto (kolor). 20.50 Leon Bator gra na organach Katedry w Oliwie. 21.55 24 godziny (kolor). 22.55 Jasiekka staropolska (kolor). 23.00 Staro i nowe romansy. 22.05 Progr. II proponuje. 22.15 Laska - film W. Hassa. 0.45 Program na niedziele.

PROGRAM II
5.30 Wiad. 5.35 Muz. 6.30 Wiad. 6.40 Progr. pog. (Kr.). 6.50 Turniej instrumentalistów. 7.30 Wiad. 7.45 Aud. o lud. zwyciężając swiaty. 7.59 Progr. pog. (Kr.). 8.30 Moskwa z melodii i piosenki słuchaczom polskim. 8.50 Wiad. 8.55 9 kwadransów z lit. i muz. - „Tę poci jak jest publiczność” - satyra A. Asnyka. - Koledziolki bezskładki - Wiechowicza. - „Krajków przed stu laty” wg „Dziennika K. Gintera. 19.00 Koncert z zespołu „Echa Konarskich Muzyków” z 1972 - grają polscy laureaci konkursów międzynarodowych. 17.00 Wiad. 17.05 Mecz szachowy na antenie PR cz. II. 18.00 Studio Współczesne. 19.00 Wiad. 19.15 Fel. aktualny. 19.15 Koledy polskie. 19.45 Przeboje z ekranu. 20.00 Magazyn film. muz. W. Wierzyński kabareta „Szpak”. 21.30 „Z nagła wielkich polskich artystów” - aud. II. 22.00 Wiad. 22.05 Ogóln. wiad. sport. i wyniki Toto-Lotka. 22.15 Parnasik. 22.45 „Słynne gwiazdy warszawskich teatryków i kabaretów”. 23.10 Przeboje trzech pokoleń. 23.50 Wiad. 0.05-3.00 Tr. pr. z Lublina.

PROGRAM I
8.55 Program dnia. 9.00 Dla mł. widzów. 10.10 Arna przedwójporozowy trawa. 10.20 Saga rodu Siłkowskich - rep. film 10.55 w starym kinie. 11.50 Dziennik. 12.05 Koledy i pastorałki w wykonaniu chóru PR i TV w Krakowie pod dyr. T. Dobranoc. 12.30 Przemiany. 13.00 Dla mł. widzów: Opowieści Beatrice. 14.30 Sapporo 72 - najważniejsze wydarzenia Olimpiady Zimowej. 15.00 Pojedynki - teleturniej (runda I). 15.40 Krytyka - fel. W. Lorańczyk. 15.50 Estrada Literacka. T. M. Uciechka - Latarnia magiczna. 16.40 Największy balet świata - transm. z Opery Paryskiej. 18.10 Teleshow (kolor). 19.20 Dobranoc (kolor). 19.30 Dziennik (kolor). 20.05 Chłopi - film TWP: Gody. 21.05 z cyklu: Miśtrwoje estrady - Jan Kobuszewski. 21.50 Wiechabia de Beagelonne - film tr. 23.20 Louisa Jane White 4 jej piosenki. 23.40 Program na poniedziałek.

PROGRAM II
13.45 Program dnia. 13.50 „Basińskie ludowe” (kolor). 14.40 „Maria Korskak” (kolor). 14.45 „Nadmorskie gwiazdy”. 15.15 „Szopka ludowa”. 15.20 „Gospodyni triumphanty” - dzieło opiewanego kompozytora z przełomu XVIII/XIX wieku (kolor). 16.10 „Spadająca z nieba”. „Jak obchodzić święta”. 16.35 „Hej nam, hej! Koledy” (szopka podkrakowska). 17.05 „Piosenki spod choinki”. 17.50 Progr. rozrywk. (kolor). 17.59 „Ulubieni artyści D. Szaflarskiej” cz. II. 18.05 Dziennik astronomiczny prof. Zozana. 18.35 „Wykład wiślinny”. 18.45 „Ulubieni artyści D. Szaflarskiej” cz. II. 19.00 Dobranoc (kolor). 19.30 Dziennik. 20.00 „Anna Gintner”. 20.05 „Ulubieni artyści D. Szaflarskiej” cz. III. 20.20 „Nowy rok”. 21.05 „Dziennik astronautyczny”.

PROGRAM II
5.30 Wiad. 5.35 Muz. 6.30 Wiad. 6.40 Progr. pog. (Kr.). 6.50 Turniej instrumentalistów. 7.30 Wiad. 7.45 Aud. o lud. zwyciężając swiaty. 7.59 Progr. pog. (Kr.). 8.30 Moskwa z melodii i piosenki słuchaczom polskim. 8.50 Wiad. 8.55 9 kwadransów z lit. i muz. - „Tę poci jak jest publiczność” - satyra A. Asnyka. - Koledziolki bezskładki - Wiechowicza. - „Krajków przed stu laty” wg „Dziennika K. Gintera. 19.00 Koncert z zespołu „Echa Konarskich Muzyków” z 1972 - grają polscy laureaci konkursów międzynarodowych. 17.00 Wiad. 17.05 Mecz szachowy na antenie PR cz. II. 18.00 Studio Współczesne. 19.00 Wiad. 19.15 Fel. aktualny. 19.15 Koledy polskie. 19.45 Przeboje z ekranu. 20.00 Magazyn film. muz. W. Wierzyński kabareta „Szpak”. 21.30 „Z nagła wielkich polskich artystów” - aud. II. 22.00 Wiad. 22.05 Ogóln. wiad. sport. i wyniki Toto-Lotka. 22.15 Parnasik. 22.45 „Słynne gwiazdy warszawskich teatryków i kabaretów”. 23.10 Przeboje trzech pokoleń. 23.50 Wiad. 0.05-3.00 Tr. pr. z Lublina.

PROGRAM II
5.30 Wiad. 5.35 Muz. 6.3

WITOLD ZECHENTER

Na temat racjonalizacji

Racjonalizatorski ruch w różnych zakładach pracy kwitnie. Ten wielki prąd, ten nowy duch pomaga w produkcyjnej bitwie, stąd hasła tego słusznego racja: Niech żyje racjonalizacja!

Chciałem „na mieście” obiad zjeść — apetyt mocno mi dolegał — czekam kwadransów coś ze sześ, kelner powtarza: — To kolega! Niejedna taka restauracja — może by... racjonalizacja?

Jakiś podanie miałem wnieść — w kolejce co dzień tkwię od rana. Choć zwykła rzecz, choć prosta treść, sprawa trwa rok niezalutwana. Tak pięknie działa biurokracja — może by... racjonalizacja?

Z pijakstwem walka u nas trwa, przynajmniej nie brakuje hasła! — lecz nie ma nocy ani dnia, byś z burd nie spotkał się hałasem, bezkarna toczy się libacja — może by... racjonalizacja?

Dzisiaj mam zebranie, wczoraj — dwa, jutro też będę mieć zebranie, posiedzeń także kilka mam — wszędzie okazja do gadania! Więc za oracją mknij oracja — może by... racjonalizacja?

W teatrze papierowy ktoś ze sceny martwi nas i nudzi, w powieściach także mamy dość podobnie wydumanych ludzi. Przedziwna to schematyzacja — może by... racjonalizacja?



BOGDAN BRZEZIŃSKI

ŚWIĘTA

Sprawa dawno rozstrzygnięta: Jest babunia — będą Święta! Gdy masz w domu starszą panią, Możesz zawsze liczyć na nią. Ni kucharki, ni służące, Ani żadne „dochodzące” Nie zastąpią jednej babel, Kiedy trzeba upiec schab ci, Lub na wigilijne danie Podać śledzia wam

Gdy się tak po domu krząta, Gdy gotuje, pierze, sprząta, Gdy zziębnięta wraca z miasta, Choć niemłoda już niewiasta, Choć targu pełny koszyki, Cztery rybki, jeden zając, Masło, strucle i kapusta, Cała szynka niezbyt tłusta — Gdy tak z trudem oddech chwyci,

Nikt o zdrowie jej nie pyta, Nikt kropelek jej nie poda, Bo babunia — a w s z e młoda! Zawsze się wyborne czuje, Najszczęśliwsza, gdy gotuje... Zwawa, pilna i przejęta I od rana uśmiechnięta. A rodzina — jak rodzina, Nikt w rodzinie nie wspomina, Ze się siatkuje trochę. Zaczynają roboty za darmoche, Nie o babci myśla oni, Zieć, córuchna i wnuczeta, Kiedy stroją świerk zielony I wołają: „Święta! Święta!”

Paris Match

W pewnym mieście francuskim na ścianie nowooteżonego hotelu, tuż pod sztydem wypisano: Tu mówią po angielsku, po hiszpańsku, po włosku, po niemiecku. Zachęcony tym napisem zawitał jakiś Anglik, który oprócz swego rodzimego języka, umiał nieco po francusku. Ale nie chciał się męczyć obcą dla siebie mową, postanowił, aby do posługi dano mu stałe lokaja mówiącego po angielsku. — Kiedy go u nas niema; odpowiedział lokaj francuz. — Jakiś niema! zawołał Anglik, przecząc ogłosił, że u was mówią wszystkimi językami. — A mówią panie — ale tylko podrżni. „Biesiada Literacka” 1879 r.

— To ty, Adamie, żyjesz? A mówiono mi, żeś dawno umarł... — A z ciebie to taki przyjaciel! Słyszałem, żeś umarł, a nie przyjechałeś na mój pogrzeb. Wstydzi się!

— Pożycz mi pan rubla. — Ależ ja pana nie znam ucale.

HUMOR sprzed lat

— Właśnie dlatego pana proszę, bo żaden z moich znajomych nie chce mi pożyczyć.

List wierzyciela „Zdam, żebym pan pocztą odwrotną odpowiedział, czy żyjesz, bo w razie pańskiej śmierci, innych środków przeciw panu musiałbym użyć”.

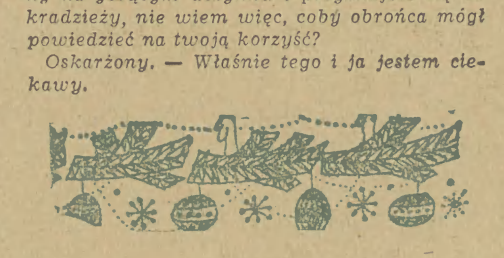
Pani. — Wczoraj dopiero nastąpił i dzisiaj już odchodzisz, dlaczego? Służąca. — Bo dowiedziałam się od poprzedniczki mojej, że pani jest harda i niepostulsza.

„Biesiada Literacka” 1907 r.

Majster. — Cóż tak siedzisz nad tym tałem, czemuż nie jesz tego mięsa? Terminator. — Kiedy jeszcze za gorące. Majster. — No, to dmuchaj! Terminator. — Kiedy się boję, żebym go nie zdumuchał.

— Proszę taty, co to jest zaurawanie głowy — pytała się siedmioletnia dziewczynka. — Zaraz ci wytłumaczę — powiedział śmiejąc się ojciec. — Jeśli na przykład mama mówi, że mnie kocha a zapomniał przysięść guzików do koszuli — to to jest zaurawanie głowy.

Sędzia. — Żądasz więc odroczenia z powodu choroby obrońcy? Przecież byłś schwyty na gorącym uczynku i przynajmniej się do kradzieży, nie wiem więc, co by obrońca mógł powiedzieć na twoją korzyść? Oskarżony. — Właśnie tego i ja jestem ciekawy.



Jemniczych okolicznościach zniknęła. Milicja ustaliła również, że sąsiadka z dołu pożyczła wielokrotnie od pań piękną biżuterię. Ale zawsze ją zwracała. To jeszcze nie były dowody, lecz już podejrzenia. Co więcej. W jej mieszkaniu znaleziono dwie kryształowe karafki. Przyznała, że jedną potajemnie zabrala — jej pani z góry, niemal przyjaciel. Natomiast kategorię kradzieży zaprzeczyła, by miała coś wspólnego z kradzieżą biżuterii. Poradzono, by jednak zastanowić się i dobrowólnie zwrócić poszkodowanym kosztowności. W kilka godzin po tej rozmowie — późnym wieczorem w Komendzie Powiatowej MO zadzwonił telefon. Telefoniowała uzburzona wiele jedna z poszkodowanych pań. — Proszę natychmiast przyjechać. Przed chwilą był u mnie diabeł! — Jak to — diabeł? — Ano, taki zwyyczajny. Mam nawet ślady podrapania. Usłyszałam dzwonek, a gdy otworzyłam drzwi na progu stał on. Jak to kto, przecież mówię — koszmarny, cały czarny, istny diabeł. Cisnął mi mnie paczką okreconą drutem. Wystraszylam się okropnie. Na miejsce, które nawiedzili wysłannicy piekielnych natychmiast udał się funkcjonariusze MO. Wprawdzie szatan już nie zastał, za to o jego niezaprzeczalnej bytności świadczyła mała paczuszka okrecona drutem. Otworzyli ją i znaleźli... ciężką złotą bransoletkę, która przed kilku dniami zniknęła z mieszkania kobiety tak obecnie przerażonej nagłym utargnięciem przedstawiciela nieczystych sił. Kierujący grupą dochodzeniową podjął błyskawiczną decyzję. — Chłopy, jedziemy do piekła. Gdy weszli do domu, w którym mieszkał 16-letni brat podejrzanej o kradzież — chłopak nie zdążył się jeszcze rozcharakteryzować. Zmynał właśnie z oblicza sady. Pod naporem faktów przyznał, że siostra dała mu paczuszkę, by podziurzył ją sąsiadce z góry. Ale bał się, że go rozpozna i stąd ta cała maskarada. Po kilku dniach już za pośrednictwem poczty nadeszła do poszkodowanych pań następna paczka, w której znajdowały się pozostałe kosztowności. Wszystkie skradzione rzeczy zostały odzyskane. Z wyjątkiem dużej butelki jugosłowiańskiego koniaku. Pewnie wypił go Belzebub.

POZIOMO: 1. M-1 na okręcie, 7. para od kaczki, 9. złośliwe nadsładowanie, 11. włoski przysmak, 13. flaga morską, 14. spiekota, 16. nadzienie, 18. miodownik, 19. garderoba, 21. przybrzeżne zarośla wodne, 25. samolub, 26. potrawa wigilijna, 27. Mekska artystów, 28. państwo faraonów, 29. bez przerwy wymyślany, 30. stadium osiadle jamochłonnów, 33. cienka i sucha kiełbasa, 36. żądło pługa, 38. Święteczna atrakcja, 39. biały pies lub wierzchołek, 40. krótki rzemienny bicz, 42. początek nowego organizmu, 43. zastąpił je wodociąg, 44. największy majątek, 45. poobiednia drzemka, 46. nie należy przeciągać. PIONOWO: 1. groch z kapustą, 2. odchylenie od normy, 3. podobno pod nią najciemniej, 4. owoc południowy, 5. porwał Helenę, 8. ułożenie szczyki, 9. pierwiastek chemiczny, występuje w postaci soli, 10. rejterada, 12. prawe ramię delty Wisły, 15. grąjek z papuga, 17. zwykły żołnierz, 20. daje ogień, 22. list, odcinek, maszynka do kawy, 23. niebieski baranek, 24. narzutka futrzana, 29. sposób na pijaków (okazał się nieskuteczny), 31. kandydat, 32. też choinka lecz w gorszym gatunku, 33. obrzym, 34. dawna nazwa jednego z przemysłowych miast NRD, 35. przemyślowy miast NRD, 37. w tytule jest

Advertisement for KRZYŻÓWKA z kosmetykiem POLLENA Miraculum. Includes an image of a perfume bottle.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 47

POZIOMO: 7. kompozycja, 8. rzemień, 9. archiwa, 11. chan, 13. kolory, 15. erynie, 17. tabaka, 19. Modrzejewska, 22. absurd, 25. tombak, 27. lampki, 28. głód, 29. ochłoda, 30. zawiąsy, 31. poziomica.

PIONOWO: 1. Koszalin, 2. komin, 3. opończa, 4. dywanik, 5. ujęcie, 6. barwinek, 10. akwedukt, 12. jedwabnik, 14. riposta, 16. reakcja, 17. terma, 18. dawka (wspak), 20. samochód, 21. kapizson, 23. bigamia, 24. rodzina, 26. kłopot, 27. lewica.

O wylosowaniu nagród poinformujemy w następnej krzyżówce.

Crossword puzzle grid with numbers 1-45.

Advertisement for OBWYCZAJE MYŚLIWSTWO — SPORT MASOWY. Includes text about hunting and a small illustration of a dog.

Advertisement for ROZSTRZYGNĄŁ OSIOŁ NIESŁOWNY PRZYJACIEL. Includes text about a donkey and a small illustration of a donkey.

Advertisement for PODPIJKOWNIK ZAKOPIAŁO przyszedł wieczorem... Includes illustrations of a bus and a person.

Advertisement for DIA-BEL. Includes text about a bus and a person.

Advertisement for DZIEŁO KOSMONAUTY. Includes text about a space mission and a small illustration of a space station.

Advertisement for ATRAKCYJNOŚĆ ZA WSZELKĄ CENĘ. Includes text about a bus and a person.

Advertisement for FRANCISZEK WOJTYGA Fraszkę święteczną. Includes text about a bus and a person.

Advertisement for CHCIAŁBYM WYŚC... Includes an illustration of a person and a speech bubble.

Advertisement for SWIĄTECZNY POST. Includes text about a bus and a person.